Nr 206. Kraków, Czwartek 8 Września 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilinskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pożegnanie.

Nad Morskiem Okiem stanął dr Koerber u kresu swoich podróży po Galicyi — o ile one miały znaczenie polityczne. Tutaj też, w tej uroczej miejscowości, o którą niedawno jeszcze tak zażarte toczył kraj spory, padły ostatnie słowa premiera austryackiego.

Mianowicie nad Morskiem Okiem podejmował hr. Antoni Wodzicki, jako prezes Towarzystwa Tatrzańskiego, dra Koerbera ucztą, urządzoną w pięknie przystrojonym namiocie. W przyjęciu tem wzięli także udział: namiestnik, marszałek kraju hr. Badeni z synem, prezydent sądu apelacyjnego Hausner, radca dworu dr Rosner, radca ministerstwa Bleyleben, prof. Jordan, dr Bieńkowski, marszałek powiatu dr Zduń, posłowie Danielak, Bednarski, dyr. Battaglia, Smarzewski, dr Ostaszewski-Barański i dr Chramiec.

Wnosząc toast na cześć gościa, podziękował hr. Antoni W o d z i c k i za energię i stanowczość, dzięki którym zdołano doprowadzić do pomyślnego dla nas załatwienia sprawę Morskiego Oka. — Mowca wyraził nadzieję, że dr Koerber, zbadawszy stan rzeczy w kraju naszym z właściwą sobie bystrością, użyje wszelkich środków, aby mu przyjść z pomocą, i że na zrozumieniu potrzeb kraju oparta życzliwość „wzmocni się węzłem osobistych wspomnień“.

W pięknej mowie toastowej wyraził dr K o e r b e r radość, że danem mu było zwiedzić ten piękny zakątek ziemi, zapewniając, że będzie to trwałem wspomnieniem jego życia, iż mógł przyczynić się do przygotowania prac przedwstępnych, które doprowadziły do zakończenia sporu o Morskie Oko. „Odtąd posiadanie to jest zapewnionem na zawsze, a kraj będzie nad tem czuwać z pietyzmem i pieczołowitością“.

„Nie mogę opuścić tego kraju — rzekł dr Koerber, zwracając się do hr. A. Wodzickiego — aby nie prosić pana i wszystkich, którzy mi z taką serdecznością dopomogli do osiągnięcia celu mej podróży, byście panowie przyjęli moje najgorętsze za to dzięki. P o d c z a s p o d r ó ż y m e j p o z n a ł e m k r a j t e n l e p i e j, n i ż g o d o t ą d z n a ł e m, i z radością zaznaczam, że co do rozwoju jego j a k n a j l e p s z e ż y w i ę n a d z i e j e. Jeżeli podejrzliwość budzący, wyraz „b r a k z a u f a n i a“ nigdy wogóle nie był uprawniony, to mam teraz tę świadomość, że z p e w n o ś c i ą d o d o b r e g o d o j d z i e m y r e z u l t a t u, gdy wszędzie zapanuje należyte zrozumienie tego, c o j e s t p o t r z e b n e m. Jest tu jeszcze n i e j e d n o d o z r o b i e n i a t a k ż e z e s t r o n y p a ń s t w a. Oto wynik mych spostrzeżeń! Bądźcie panowie przekonani, że rząd najpoważniejszych w tym kierunku nie zaniecha starań. Czuję się szczególnie zobowiązanym wobec tego kraju, jakkolwiek nie zapominam, że dowody sympatyi nie tyczyły mej osoby, ale powierzonego mi urzędu. Jakkolwiek to sobie uprzytomniam, to jednak wolno mi prosić panów, a b y ś c i e m n i e u w a ż a l i z a g o r ą c e g o p r z y j a c i e l a t e g o k r a j u, za przyjaciela, który losy jego z najszczerszemi śledzić będzie życzeniami, n a ó w c z a s, g d y j u ż w r z ą d z i e c z y n n e g o u d z i a ł u b r a ć n i e b ę d z i e. Dopóki jednak pozostanę w urzędzie, będę się niezmiennie kierował zasadami, które zawsze wyznawałem: bezstronnością pod względem narodowym, sprawiedliwością i życzliwością“.

Życzliwe słowa dra Koerbera, któremi zamknął podróże swoje po Galicyi, spotkają się z pewnością z równą szczerością i ciepłem, z jakiem wypowiedziane zostały. Przyjaźń kierujących mężów stanu dla kraju naszego jest zawsze dla nas bardzo cennym nabytkiem, zwłaszcza, gdy ona z sobą niesie przyrzeczenie bezstronności i sprawiedliwości w ocenie naszych potrzeb narodowych, kulturalnych i ekonomicznych.

Gość nasz przyznał, że w kraju naszym rzeczywiście ze strony państwa n i e j e d n o p o z o s t a j e d o z r o b i e n i a. Sądzimy, że z tem odkryciem przybył już dr Koerber do Galicyi, a tutaj, na podstawie osobistych spostrzeżeń, przekonanie swoje p o g ł ę b i ł i u s t a l i ł. Nasz kraj ma prawo domagać się od rządu centralnego, aby wreszcie zrozumiał, że w zamian za ofiarność, której od jego reprezentacyi zawsze żądano, należy się mu życzliwsza ze strony rządu opieka. Nawet finansowy interes państwa wymaga, aby w Galicyi poczyniono większe wkłady, jeżeli się liczyć ma na obfitsze z niej dochody. Dotąd postępowano odwrotnie i doprowadzono kraj do ruiny.

* * *

W ciągu podróży swoich po Galicyi spotykał się dr Koerber z różnych stron z różnem przedstawieniem rzeczy. Zrozumie on jednak, że naczelnicy władz rządowych, jemu podległych, mniej okazywali śmiałości w przedstawieniu potrzeb faktycznych, niż ci, co wolną wobec rządu mieli rękę. Natarczywość ostatnich jednak — zapewnić możemy dra Koerbera — zbyt małą jeszcze była w porównaniu z naporem naglących postulatów kraju.

W chwili, gdy minister znalazł się już w Wiedniu, nie popełnimy niedyskrecyi, podając do wiadomości rozmowę, jaka w Krakowie podczas przyjęcia Rady miejskiej nawiązała się między nim a posłem Rotterem:

Dr K o e r b e r: Jak się Panu powodzi?

R o t t e r: Mogłoby być lepiej, Ekscelencyo.

Dr K o e r b e r: Cóż takiego? Dlaczego?

R o t t e r: Wszystkim nam się źle powodzi, a szczególnie biedne, szerokie warstwy ludności, nie mając zarobku, ż y j ą w n ę d z y. Robót większych niema, a niezadowolenie zwraca się i przeciw tym, których wysłano do Wiednia, aby się starali o polepszenie stosunków. Do tych i ja należę.

Dr K o e r b e r: Panie pośle, przecież Pan wie, ż e b a r d z o d u ż o z r o b i o n o. Wielkie roboty rządowe postanowione, a nawet już rozpoczęte.

R o t t e r: Cóż, Ekscelencyo, kiedy, niestety, m y n i c z t e g o n i e o d c z u w a m y.

Dr K o e r b e r: Przecież i tu roboty się rozpoczną: regulacya Wisły, budowa portu, przełożenie Rudawy.

R o t t e r: Przełożenie Rudawy miało się już w tym roku rozpocząć.

Dr K o e r b e r: Nie można tego było uczynić, bo się okazało, że ta robota zostaje w związku z budową portu i musi być łącznie z nią traktowana.

R o t t e r: Ekscelencyo, b i e d a w k r a j u i m i e ś c i e j e s t w i e l k a. Zwracam uwagę, że nie wszystko u nas w kraju w istocie jest tak, jak się to przedstawia na papierze. S t o i m y n a d p r z e p a ś c i ą i jeźli się rzeczy nie zmienią na lepsze, nikt skutków przewidzieć nie zdoła.

Dr K o e r b e r: Zdaje mi się, że Pan rzeczy widzi za czarno.

R o t t e r: Przeciwnie, Ekscelencyo, noszę raczej zbyt różowe okulary.

Dr K o e r b e r: Proszę, nie sądziłem.

Jeżeli z innych stron także spotkał się dr Koerber z podobnem przedstawieniem stanu kraju, to niechże wierzy, że nie przesadzano wcale w doborze barw i nie unoszono się pesymizmem. W tym kraju wytworzyły się istotnie stosunki anormalne, a zbadanie ich źródła wtedy tylko będzie możliwe, jeżeli dr Koerber sięgnie okiem poza parawan wielkiej polityki, który zakrywa zazwyczaj istotne położenie całych mas ludności i całych krajów.

Gorąca chwila.

Przebieg ostatnich wypadków na polu walki zaczyna się wyjaśniać. Nie mamy wprawdzie jeszcze szczegółowych raportów japońskich, które zawsze dotychczas okazywały się wiarygodnemi, a które zrozumialej przedstawiały stan rzeczy, niż wszelkie doniesienia prywatne; już atoli także z powodzi pogłosek i najrozmaitszych wersyj o ostatnich walkach można wyłączyć pewne dane, które składają się na prawdopodobnie dokładny obraz sytuacyi.

Jest ona i dziś jeszcze n i e z m i e r n i e k r y t y c z n a d l a R o s y a n, tak groźna nawet, że liczyć się trzeba z możliwością, iż już dzisiejsze lub jutrzejsze telegramy przyniosą nam wiadomości o w i e l k i e j k a t a s t r o f i e r o s y j s k i e j.

Wypadki, jakie obecnie rozgrywają się w okolicy stacyi kolejowej J e n t a i, stają się zrozumiałemi w świetle depeszy, jaką od swego korespondenta w głównej kwaterze rosyjskiej pułkownika Gaedkego otrzymał berliński „Tageblatt“. Według jego doniesienia, ostatnie walki pod Liaojangiem nie toczyły się już pomiędzy głównemi siłami obustronnemi, lecz jedynie między armiami generałów Oku i Nodzu z jednej, a rosyjską strażą tylną z drugiej strony. Generał Kuropatkin już dnia 1 września, na wieść o zaatakowaniu swoich rezerw i wojsk, pozostawionych nad linią odwrotową, przez dwie dywizye Kurokiego, przeprawił przez rzekę Taise gros swej armii i rozpoczął odwrót w kierunku północnym, przyczem zwrócił front swej armii na wschód przeciwko atakującym Japończykom. Z depeszy Gaedkego wnosić też można, że Kuropatkin miał zamiar przedsięwziąć kontratak i wyprzeć Kurokiego znów na południowy brzeg rzeki. Atak ten nastąpił rzeczywiście, czy atoli napotkał na zbyt zacięty opór, czy też Kuropatkin w ostatniej chwili, co zdarza mu się bardzo często, znów się zawahał i zwątpił o skuteczności podjętej akcyi, dość, że Kuroki nie tylko nie został odparty, lecz już nazajutrz znów postępował naprzód i wydzierał Rosyanom jedną pozycyę po drugiej. Wówczas dopiero wódz rosyjski wydał rozkaz odwrotu także pozostawionym w Liaojangu wojskom. Dla tych atakowanych ze wszystkich stron niezmiernie gwałtownie przez Japończyków przeprawa przez rzekę nie była łatwa. Dokonana została, jak się zdaje, w nocy z soboty na niedzielę pod silnym ogniem nieprzyjacielskim, przyczem zapewne straty Rosyan były wprost olbrzymie.

Tymczasem w miarę, jak zwężało się półkole bojowe pod Liaojangiem, coraz nowe oddziały japońskie zaczęły przekraczać rzekę, wskutek czego tylna straż rosyjska znalazła się na drugiej stronie znów wobec znacznych sił japońskich. W ten sposób walka nie ustała ani na chwilę, i stąd powstały pogłoski o odcięciu tylnej straży rosyjskiej, którą stanowił głównie korpus S t a c k e l b e r g a.

Czy i o ile pogłoska ta w pierwszej chwili polegała na prawdzie, trudno dziś stwierdzić. Zdaje się jednakże, że odcięcie tego korpusu rosyjskiego n a s t ą p i ł o j u ż r z e c z y w i ś c i e. Na tle ostatnich do tej chwili wiadomości, sytuacya na polu walki tak się przedstawia:

Prawa armia japońska pod generałem Kuroki nietylko bez przerwy atakuje Rosyan od wschodu, lecz równocześnie, w miarę, jak otrzymuje posiłki, przedłuża prawe swoje skrzydło ku północy, w kierunku do Mukdenu, przez co w dalszym ciągu zagraża linii odwrotowej Rosyan. Od południa zaś, i częściowo już także od zachodu okrążają Rosyan również wśród bezustannych starć armie japońskie generałów Oku i Nodzu.

W tych strasznych, wprost rozpaczliwych zapasach, zdemoralizowana, rozprzężona armia Kuropatkina traci pozycye za pozycyą. Depesza Biura Reutera, wysłana wczoraj po południu, a więc według naszego czasu w godzinach rannych, z Tokio, donosi że Rosyanie cofnęli się po za Jentai i że m i e j s c o w o ś ć t a j u ż z o s t a ł a z a j ę t a p r z e z a r m i ę K u r o k i e g o.

Doniesienia, jakie nadeszły z S i n m i n t i n g, miejscowości, położonej kilkadziesiąt kilometrów na północny-zachód od Mukdenu nad linią kolejową do Pekinu, brzmią jeszcze niepomyślniej dla Rosyan; twierdzą bowiem, że już i g r o s a r m i i r o s y j s k i e j j e s t o d c i ę t e, i że z Mukdenu spieszą jej na pomoc nowe wojska.

Według innych wieści przednie straże armii Kurokiego mają się znajdować już w o d l e g ł o ś c i 40 k i l o m e t r ó w o d M u k d e n u i że i tam toczą się walki. Wiarygodność tych wieści zdaje się potwierdzać depesza, według której „wicekról“ Aleksiejew nakazał s z y b k i e p r z e n i e s i e n i e s w e j g ł ó w n e j k w a t e r y d o C h a r b i n a. Znaczy to innemi słowy, że Aleksiejew uważa już także Mukden za bezpośrednio zagrożony i że stracił nadzieję, iżby resztki armii Kuropatkina powstrzymać tam zdołały zwycięski pochód Japończyków.

Do wczoraj jeszcze linia kolejowa łącząca pole walki pod Jentai z Mukdenem i Charbinem była wolna. Do Charbina bowiem przybywały bezustannie pociągi z rannymi. Liczba ich ma być tak wielka, iż brak już domów do ich pomieszczenia, wskutek czego zaczęto budować baraki lazaretowe. O ogromnych stratach, jakie Rosyanie ponieśli w walkach pod Liaojangiem, daje nam pewne wyobrażenie wiadomość, jaką otrzymał berliński „Localanzeiger“ z Petersburga, a według której trzy rosyjskie pułki piechoty, 23, 34 i 35 straciły tam wszystkich swoich oficerów.

Obecnie, według najnowszej depeszy, toczyć się ma walna bitwa między g ł ó w n ą s i ł ą K u r o p a t k i n a a s k o n c e n t r o w a n e m i a r m i a m i j a p o ń s k i e m i n a p ó ł n o c o d J e n t a i.

Dalsze wiadomości znajdą czytelnicy w rubryce telegramów.

O szkołę kresową.

(Koresp. „N. Reformy“).

Ostrawa Morawska, 5 września.

Zbliża się początek roku szkolnego, więc, jak corocznie, rozpoczęła się żywsza agitacya w sprawie szkoły polskiej. Potrzebną jest ona tem więcej, że Niemcy i Czesi, widząc potężny wpływ istniejącej już od dwóch lat szkoły polskiej, wpływ, który już dziś objawia się obniżeniem frekwencyi w szkołach czeskich i niemieckich, nie przebierają w środkach, aby ludność polską od własnej szkoły odwieść. W tej robocie celują Czesi. Wysyłają oni agitatorów do domów polskich i w tendencyjnie nawiązanej pogawędce wysławiają wyższość szkół i oświaty czeskiej, a zbałamuciwszy mniej świadomych i łatwowiernych, zaraz na poczekaniu zapisują ich dzieci do swej szkoły. Rozrzucają oni tysiące odezw, pisanych nawet po polsku, a wykazujących rzekome korzyści, płynące z czeskiej nauki i czeskiego wychowania, a przed tygodniem w szowinistycznym organie miejscowym umieścili zjadliwy artykuł, w którym Polaków nazwali „wilkami“, czyhającemi na rabunek obcych dzieci, i ostrzegali przed ich „zachłanną działalnością“. Walka ma jednak dobrą stronę. Przekonała ona bowiem rodziców polskich, jak wielkim skarbem są ich dzieci, skoro inne narody tak się o nie dobijają, uświadomiła ich narodowo i ugrupowała bliżej i serdeczniej około polskiej szkoły.

Stwierdził to wymownie przebieg wczorajszego zgromadzenia, odbytego z inicyatywy Towarzystwa Szkoły ludowej w Domu polskim i poważna liczba uczestników, która udział w niem wzięła. Nie przybyło wprawdzie tyle osób, ile na kilkunastotysięczną ludność polską z Morawskiej Ostrawy i okolicy przybyć było powinno, ale w porównaniu z poprzedniemi zgromadzeniami znaczny znać postęp. Zgromadzeniu przewodniczył p. W n ę k, górnik i członek Zarządu miejscowego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. Podniósł on w swem wstępnem przemówieniu, że dzieci dobrze wychować można jedynie w języku ojczystym a więc polskim, że więc dla nas niema obecnie ważniejszej sprawy, nad sprawę szkoły polskiej o której też radzić zamierzamy.

Redaktor M a y e r wykazał znaczenie oświaty na przykładach, zaczerpniętych z dziejów ludów europejskich, wskazał nawet na przebieg obecnej wojny na wschodzie, w której kulturny lud japoński wstrząsa posadami na ciemnocie opartego kolosu rosyjskiego, przeszedł hi-

Z letnich wywczasów.

IX.

Poznań, w sierpniu.

— Pan znajdziesz w Poznaniu bardzo dzielny mieszczański stan polski, — tłomaczył mi w wagonie Niemiec jakiś, przypadkowy towarzysz podróży, o ile z rozmowy wnioskować mogłem, agent handlowy, czyli, jak u nas mówić się zwykło, „Reisender“.

— W Poznaniu jest wiele „interesów“ polskich, prowadzonych bardzo porządnie, z zupełną znajomością rzeczy, — mówił dalej Niemiec. U Polaków znajdziesz Pan towar rzetelny i za przystępną cenę. Nie będziesz Pan potrzebował kupować u Niemców, — dodał, uśmiechając się ironicznie.

Kiedy już wspomniałem o tym agencie handlowym, nie mogę pominąć sposobności, aby tej kategoryi handlowców kilku słów nie poświęcić. W czasie krótkich moich rozjazdów po Prusiech i pruskim zaborze, miałem sposobność przypatrzeć się z bliska tym panom. Jako towarzysze podróży są dogodni o tyle, że narzucają się, zdaje się z przyzwyczajenia, ze swojemi informacyami, które, jak się przekonałem, są zwykle trafne i korzystne. Czy chcesz, czy nie chcesz, musisz ich słuchać; żaden z nich nie potrafi jechać w milczeniu, — on musi mówić. Nieraz znalazłem się z nimi, zwłaszcza w pierwszym dniu pobytu w jakiemś obcem mieście, przy „table d'hocie“ i przysłuchiwałem się ich rozmowom. Całe falangi ich są w ciągłych rozjazdach. Są między nimi różnej kategoryi ludzie, ale nie brak także handlowców z wyższem wykształceniem teoretycznem, ukończonych uczniów akademii handlowej. Wielu z nich objechało cały świat w interesie pewnych firm. Naturalnie z podróży takiej płynie także pewne ogólne wykształcenie fachowe, którego w inny sposób się nie zdobędzie. W ręku tych agentów spoczywa właściwie cały rozwój przemysłu i handlu niemieckiego. U nas pojęcia się po prostu niema, jaką ci ludzie odgrywają rolę na tem polu. Spotkasz ich w każdym pociągu kolejowym, zetkniesz się z nimi w każdym większym hotelu. Jakie falowanie wśród nich się odbywa, wystarczy powiedzieć, że w takim Kołobrzegu, miasteczku małem, bo liczącem niespełna 20.000 ludności, a leżącem na uboczu od większej drogi handlowej, znalazłem się w hotelu przy table d'hocie w towarzystwie przeszło 20 agentów handlowych. Był to wprawdzie „uprzywilejowany“ ich hotel (Kaiserhof) i był sezon kąpielowy, ale ta liczba przejezdnych pośredników kupieckich zastanowiła mnie. W Gdańsku wypełniają oni już całe hotele.

Wspominam o tem ze względu na nasze stosunki przemysłowe i handlowe. Cóż to mówić? Jeżeli wyprzeć chcemy z kraju obce wyroby, musimy n i e m i e c k i e m u agentowi handlowemu przeciwstawić p o l s k i e g o. U nas trzeba koniecznie ten stan wyrobić, a uczynić to winniśmy czemprędzej, jeżeli hasło popierania przemysłu krajowego nie ma przebrzmieć pustem echem. Taki agent musi być informatorem kupca, zyskać jego zaufanie dobrą radą i rzetelnym towarem. W ten sposób staje się on łącznikiem między wytwórcą przemysłowym i kupcem.

Przepowiednia mojego towarzysza podróży sprawdziła się w zupełności. Mieszczaństwo polskie w Poznaniu uczyniło, mimo płynącego z góry systemu politycznego, niezaprzeczone postępy i trzyma się dzielnie. Gdyby za jego przykładem poszli właściciele obszarów dworskich, moglibyśmy śmiać się z całej hakaty.

Na zewnątrz narzuca miasto podróżnemu swój charakter niemiecki. Wprowadza cię w jego bramy pomnik Bismarcka. Wrogowi Polaków słusznie należy się tutaj naczelne miejsce. Pod jego martwem, spiżowem okiem krzątają się robotnicy nad znoszeniem starych okopów fortecznych. Tutaj stanie pałac cesarski. Ma on dopełnić miary niemieckiego charakteru miasta. Wjeżdża się w nową, zachodnią część Poznania, której centralnemi punktami są: ulica Wilhelmowska i plac Wilhelmowski. Zarząd miasta wysadził się, aby rzucić w te strony wszystko, co w sposób najjaskrawszy błyszczy niemczyzną. Wysiłki odniosły jednak skutek połowiczny. I tutaj wyłania się także co trochę jakaś firma polska, u skrętu na ulicę Wilhelmowską rozsiadł się dwoma frontami Hotel Francuski, w polskiem zostający ręku, z polską księgarnią i polskiemi sklepami — wreszcie na samo czoło placu Wilhelmowskiego wysunęły się dwa olbrzymie gmachy polskie: Bazar i Polski Dom Przemysłowy.

W miastach, a zwłaszcza w stolicy Wielkopolski, ma kamienica polska tosamo znaczenie, co w stosunkach rolnych wieś w posiadaniu polskiem. To jest już mała, lub większa forteca polska. W takim Bazarze mieści się cała masa handlów polskich; inne znajdują pomieszczenie w Polskim Domu Przemysłowym. Jeden i drugi są to olbrzymie gmachy, będące własnością towarzystw akcyjnych polskich. Bazar jest właściwie hotelem, urządzonym wytwornie, dla zamożniejszej nieco klasy przejezdnych. Dom Przemysłowy mieści wielką kawiarnię i restauracyę o cenach przystępnych; resztę gmachu zajmują sklepy i instytucye polskie. W ogródku podwórzowem, przy dźwiękach muzyki, zbierało się tutaj wieczorem całe niemal towarzystwo polskie. Nie potrzeba mówić, że obydwa te gmachy są gryzącą pruskie oko solą.

— Trzeba panu było widzieć, — opowiadał mi jeden z polskich obywateli — jak ten Plac Wilhelmowski wyglądał podczas wielkiej iluminacyi, urządzonej z powodu ostatniego pobytu cesarza w naszem mieście. Wszystkie kamienice kąpały się w powodzi światła, tylko Bazar i Dom Przemysłowy protestowały przeciw tym zachwytom ciemnemi szybami, o szczelnie zapuszczonych storach. Hakata rzucała się w bezsilnym paroksyźmie; odgrażano się bojkotem kupieckim, ale wreszcie myśli tej zaniechano.

Pomimo „wojny narodowej“ Niemcy kupują w polskich sklepach, a nawet są wcale liczną w nich klientelą. Byłem tego świadkiem. Najwidoczniej porządny towar i jego cena przemawiają silniej do kieszeni Niemca, niż hakatystyczne teorye do jego przekonania. Tylko urzędnicy mają wprost z a k a z a n e kupować w handlach polskich. Obchodzą oni jednak ten zakaz bardzo często, bo i urzędnik liczy się z groszem.

Właśnie podczas mojego pobytu w Poznaniu otrzymali wszyscy urzędnicy i oficerowie rozkaz, aby nie mieszkali nadal w kamienicach, należących do polskich właścicieli. Wywołało to w tej sferze Niemców wielkie niezadowolenie. Wielu z nich przyzwyczaiło się do mieszkania, położonego w pobliżu urzędu; obecnie będą zmuszeni, dla dogodzenia polityce swego rządu, płacić z pewnością wyższe ceny za mieszkania mniej dogodne. Nastąpi więc wędrówka czynszowników, której następstwem będzie ściślejsza jeszcze, niż dotąd, segregacya ludności polskiej od niemieckiej, a wśród ostatniej z nich wydzielenie się świata urzędniczego od mieszczaństwa.

— My sobie z tego zarządzenia nic nie robimy, — mówił mi jeden z mieszczan polskich. — Ja jestem zupełnie spokojny; mieszkania u mnie pustką stać nie będą. Wolę wreszcie, gdy za lokatora dostanę rodaka, lub Niemca, któremu nie płacą za prześladowanie Polaków.

— W handlu natomiast, — opowiadał inny — stokroć trudniejsze mamy stosunki. Do „składów“ niemieckich (Poznańczycy „sklepem“ nazywają piwnicę. Przyp. aut.) rząd napędza klientelę, a gdy „interes“ mimo to się chwieje, daje hojne zapomogi z funduszów państwowych, celem pokonania konkurencyi polskiej. Cóż więc łatwiejszego, jak że taki kupiec, otrzymawszy bezprocentowy kapitał na bardzo długi termin, dać może towar po niższej cenie odemnie. A przecież pomimo tego wszystkiego trzymamy się jakoś i nie dajemy się zjeść Niemcom.

I powiedział prawdę. Polskie mieszczaństwo w Poznaniu zaimponowało mi swoją wytrwałością w walce z niemieckim naporem. Ci ludzie biją Niemców ich własną bronią: wyszkoleniem zawodowem, wytrwałą, ciężką pracą i oszczędnością. Wskazywano mi na wiele, pierwszorzędnych dzisiaj firm polskich, które rozsiadły się w rynku i na pryncypalnych ulicach i placach, a rozpocząwszy proceder niemal bez żadnego kapitału, należą dzisiaj do zamożnych rodzin w mieście.

— W pogoni za majątkiem doprowadzają czasem do pewnej skrajności, — opowiadał mi jeden z inteligencyi miejscowej. — Fortuna nieraz zbytnio im imponuje; z pewnem politowaniem patrzą też nieraz na „inteligenta“, który w swoim zawodzie nie dorobił się majątku, lub walczyć musi z niedostatkiem. Na ogół jednak są to obywatele ofiarni, ale trzeba im wskazać cel konkretny, realny, i przyjść z planem akcyi jasnej, dobrze obmyślanej. Ot, — mówił — i ten Dom Przemysłowy polski, przedstawiający wartość przeszło miliona marek, stanął z funduszów akcyjnych mieszczaństwa polskiego. Dali pieniądze, kontentując się widokami skromnej dywidendy.

Nie chcę wymieniać polskich renomowanych firm kupieckich z obawy, abym którejś z nich nie pominął milczeniem, co wobec krótkiego mojego pobytu w stolicy wielkopolskiej byłoby rzeczą wprost nieuchronną. Wspomnę tylko, że w pięknym, starożytnym rynku poznańskim, — wśród innych firm polskich, wybija się na poczesne miejsce sklep z konfekcyą damską p. Preissa, do niedawna prezesa Sokołów poznańskich, który zeszłego roku przywiózł nam do Lwowa tak drogą dla serc naszych drużynę sokolą. Nasz druh zdobył sobie tutaj w rynku wcale piękną, trzechpiętrową kamienicę. Żona mieszka formalnie w sklepie, on zajmuje się częścią komercyonalną, i udziela zbiorowych lekcyj buchalteryi kupieckiej, której jest doskonałym znawcą. To wszystko nie przeszkadza jemu w udziale w wielu Towarzystwach polskich, jego małżonce w kierowaniu oddziałem Sokolic poznańskich i w szczerem zajmowaniu się wszystkiemi sprawami polskiemi. Dla uzupełnienia obrazu tego mieszczańskiego domu, dodać już koniecznie muszę, że młode małżeństwo cieszy się... pięciu synami, Sokołami, a czynię tę wzmiankę, — przyznaję się, — także nie bez pewnej egoistycznej pobudki, bo pani Preissowa jest z domu moją imienniczką. Cieszę się, że nie przeszkodziło jej to ani w dzielnej pracy zawodowej i narodowej, ani w uzupełnieniu kadrów narodowych w Poznaniu tak pięknym kontyngentem Sokoląt.

Kupiectwo polskie w Poznaniu zrozumiało także, że do zapewnienia sobie trwałości w powodzeniu potrzeba koniecznie być właścicielem realności. Dzięki temu, nie brak w centralnych punktach miasta gmachów polskich, które mieszczą stare, zamożne firmy kupieckie, i udzielają gościny nowym, dopiero dobijającym się egzystencyi.

Michał Konopiński.

storyczny rozwój kultury w Polsce, przyczyny jej upadku i ruch oświatowy w czasach porozbiorowych, którego czynnikami i my dziś jesteśmy. Nabywanie wiedzy najłatwiejszem jest w języku ojczystym, więc powinniśmy dzieciom naszym takie kształcenie się ułatwić i posyłać je do polskiej szkoły. Mowca kończy gorącą zachętą do licznych zapisów, które obecnie się rozpoczynają.

P. Wojdałowicz, kierownik szkoły, uzasadnił również potrzebę i znaczenie szkoły polskiej.

Przemawiali jeszcze pp. Malik, Słowik, Rożek, Mistat, przewodniczący Wnęk i inni, a wszystkie ich przemówienia zmierzały do wzbudzenia wśród ludności polskiej szczerej życzliwości dla szkoły, udzielenia jej opieki i poparcia. P. Słowik wykazał nadto przyczyny emigracyi polskiego ludu z Galicyi i potrzebę stworzenia siły narodowej tu na kresach, odczytał wreszcie odnośny ustęp z „Ostr. Dennika“, w którym Czesi zwalczają organizowanie się Polaków w kierunku oświatowym. — P. Rożek zachęcał do obrony tych kresów, które przesiąkły krwią i potem polskiego ludu, i do żądania szkół polskich od decydujących sfer, bo one nam się z prawa dawno należą; p. Malik uzasadniał potrzebę założenia szkół polskich i w najbliższej okolicy, jak Mor. Górach, Witkowicach i t. d.

Po zgromadzeniu wiele rodziców natychmiast zapisało dzieci do szkoły. Właściwe wpisy rozpoczęły się dzisiaj, a trwać będą cały tydzień. Szkoła obecnie jest już 4-klasową i mieścić się będzie w całości w Domu Polskim, którego I piętro przebudowuje się umyślnie na ten cel. Ponieważ w roku zeszłym szkoła liczyła w trzech klasach 113 dzieci, spodziewać się należy, że obecnie zastęp ten znacznie się powiększy. — Personal nauczycielski na rok bieżący jest następujący: kierownik p. Adam Wojdałowicz; nauczyciele pp. Franciszek Hełpa i Paweł Kojzar; nauczycielka pna Marya Bobrzyńska. Nauki religii udziela miejscowy katecheta i wikary ks. Blacha.

Z przechadzek po wystawie.

VI.

Z działu jubilerstwa na krakowskiej wystawie metalowej, mamy jeszcze niewielką wprawdzie, lecz oryginalną gablotkę zakładu złotniczego p. Karola Czaplickiego z doborową kolekcyą wyrobów złotych i srebrnych i wykonany przez p. Tadeusza Czaplickiego posążek Krakusa na koniu, który właściwie należałby na wystawę — sztuki plastycznej.

Obok głównego wejścia po prawej stronie mamy również dwa okazy ściśle złączone z rzeźbą, a mianowicie odlany z bronzu według modelu artysty rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego wielki biust św. Ignacego Lojoli i kratę bronzową do kaplicy biskupa Maciejowskiego na Wawelu, cyzelowaną przez p. Hakowskiego. Oba te okazy obok kilku mniejszych są wyrobami bronzownika krakowskiego p. Kopaczyńskiego, a świadczą bardzo dodatnio o jego zakładzie.

Przemysł zegarmistrzowski, który pomieszczono w sąsiedztwie bronzowników, reprezentowany jest na wystawie tylko przez cztery firmy: pp. Michała Męsowicza z Krosna, A. N. Zippera ze Lwowa, oraz B. Stiela i J. Feila z Krakowa. Najwieksze zajęcie wzbudzają tu okazy pierwszego z tych wystawców, p. Męsowicza, są to bowiem zegary, których w oknach wystawowych widzieć nie można, a mianowicie wieżowe. Jeden z nich, połączony linami transmisyjnemi z tarczą zegarową na szczycie westibulu, wskazuje czas gościom wystawy. Interesującem byłoby stwierdzenie ile osób u nas wie, że i tego rodzaju zegary nabywać można w kraju o bardzo dobrej, jak widzimy konstrukcyi, a dalej, w ilu to wypadkach sprowadzano zegary takie niepotrzebnie zupełnie z poza kraju? Dwóch innych wystawców w tym dziale, którzy jako „wabiki“ umieścili w swych grupach zegarki z wierzgającym nogami murzynem, oraz z trzema poruszającemi się słoniami, pozwolilibyśmy się zapytać, dlaczego, jeżeli to są ich własne wyroby, użyli do tego właśnie tak egzotycznych figur, a nie bliższych nam, swojskich? Np. Lajkonik zwierzyniecki, wywijający buławą, takżeby się nadawał do tego, a chyba byłby milszy dla naszego oka.

Bardziej swojsko przedstawia się bez zaprzeczenia kolekcya breloków, dewizek, szpilek i t. p. bardzo gustownych wyrobów złotych i srebrnych p. Stanisława Kaszyczki z Krakowa, wystawiona tuż obok. Jak się dowiedzieliśmy, ten swojski charakter wyrobów p. Kaszyczki bynajmniej nie przeszkadza mu dostarczać tego rodzaju rzeczy także dla zagranicy, nawet dla Wiednia. Wracając do hali, widzimy po prawej stronie nadzwyczaj dokładnie wykonany model lokomobili z zakładu dla wyrobów mechanicznych, ślusarskich i kowalskich p. Balawajdra z Przemyśla, oraz grupę blaszanych zabawek zakładu blacharskiego p. Karola Gaertlera we Lwowie, nie ustępujących w niczem tego rodzaju fabrycznym wyrobom zagranicznym zapełniającym prawie wyłącznie nasze sklepy.

W dziale wyrobów dla sztuki drukarskiej spotykamy na wystawie cztery firmy. Drukarnia W. L. Anczyca wystawiła tu czcionki i stereotypy, uwidoczniając sposób ich wytwarzania, a bardzo ruchliwy i przedsiębiorczy zakład artystyczno-fotograficzny i reprodukcyjny dla autotypii, cynkografii i druku barwnego p. Tadeusza Jabłońskiego w Krakowie klisze miedziane i cynkowe, oraz ryciny, odznaczające się nadzwyczaj dokładnem i prawdziwie artystycznem wykonaniem. To samo powiedzieć można o kliszach i reprodukcyach E. Trzemeskiego ze Lwowa, obok których widzimy jeszcze klisze i soczewki fotograficzne E. Brodkowskiego ze Lwowa.

Na grupę okazów p. W. Grodzickiego, obejmującą między innemi wykonany przez niego aparat wynalazku prof. Olszewskiego do skraplania powietrza, własnego jego pomysłu aparat do ciśnowania, destylarkę do rtęci, termometr wodorowy i t. d. nie potrzeba chyba zwracać osobno uwagi wobec ogólnego zainteresowania, jakie wywołują na wystawie produkcye p. Grodzickiego ze skroplonem powietrzem. Dla tych, którzy potrzebują laski nie tylko do podpierania, ale także do ewentualnej obrony, wystawił p. M. Polaczek z Sambora kilka lasek z żelaza ciężkich, lecz bardzo zgrabnie obszytych i oplecionych skórą.

Werandy po obu stronach westibulu zajęły przeważnie okazy większych rozmiarów. W lewej zajmują niemal połowę wystawy huty arcyksięcia Fryderyka w Górce węgierskiej. Tu także mamy największą na wystawie grupę maszyn rolniczych z fabryki p. M. Peterseima, której specyalnością są tanie a trwałe sieczkarnie dla mniejszych gospodarstw. Sieczkarnie, młocarnie, kieraty, wialnie i buraczarki, oraz młyn do mielenia zboża wystawiła fabryka Braci Bartików w Tarnowie. Jej specyalnością jest obok tego rodzaju maszyn wyrób pilników, o których już poprzednio wspominaliśmy. Objęta przez obecnych właścicieli w roku 1898, gdy zatrudniała zaledwie 20 robotników, rozwinęła się pod umiejętnem kierownictwem w ciągu lat 6 tak pomyślnie, że dziś daje zarobek 130 robotnikom i wyrabia rocznie 3 — 4000 maszyn, około 100.000 pilników. Obecnie zaś urządzają właściciele osobny dział do wyrobu sikawek na wielką skalę, posiadając już od lat kilku odlewarnię żelaza. Szybki ten rozwój ich fabryki dowodzi, że sprężystość, umiejętność zawodowa i przedsiębiorczość przemysłowców także u nas dobrze zbierać mogą owoce.

Filozofowie i małżeństwo.

(Z niemieckiego feljetonu M. Brocinera).

Są pytania, które lata i dziesiątki lat napełniają świat szumem, aż wreszcie milkną. Znajdują pokojowe rozwiązanie, albo toną w potokach krwi, co bywa czasami najradykalniejszem rozwiązaniem. — Umarły już nie zapytuje. Są to przeważnie polityczne, albo ekonomiczne kwestye. Natomiast zagadnienia etyczne posiadają tę własność, że nie znajdują się nigdy w stanie spoczynku. Wyłaniają się bez ustanku. Nie zawsze roznamiętniają, chociaż mędrcy zarówno jak głupcy łamią sobie nad niemi głowę; czasem bywają nawet krotochwilne i stają się urozmaiconą zabawką dla humoru, dowcipu i umysłu. Do takich zagadnień należy i to, czy lepiej jest ożenić się, czy pozostać bezżennym. Każdy mężczyna przynajmniej raz w życiu staje wobec takiego pytania i musi odważnie powiedzieć: tak, lub nie. Cóż więc dziwnego, że i filozof niem się zajmuje? Wszak filozofa najwewnętrzniejsza istota jego pcha do umieszczania pytajnika przy każdem urządzeniu ludzkiem. Co znaczy ta instytucya? Czy może udowodnić swe prawo do istnienia? O to zapytywał filozof także przy małżeństwie, już w czasach zamierzchłych. Już wtedy mędrcom greckim wydawało się małżeństwo problematyczną instytucyą — problematyczną przynajmniej dla filozofów. Niechaj inni idą za przyrodzonym popędem, troszczą się o młodą żonę i zapewniają istnienie ludzkości. Ale czy mędrzec, który ma do spełnienia najwyższe posłannictwo, powinien taksamo jak szewc lub krawiec chodzić w zaloty, żenić się i zaopatrywać państwo w żołnierzy? Czy on, któremu niezawisłość duchowa tak jest potrzebną, jak chleb powszedni, ma narażać się na niebezpieczeństwo pójścia pod pantofel istoty, która posiada długie włosy, a krótki rozum? Pytania te rozbrzmiewają w filozofii greckiej, z początku pod postacią akademicko-szkolną, później poważnie i dosadnie, gdy greckiemu światu filozoficznemu odsłoniło się dziwaczne widowisko, przykre i rzadkie zarazem: wielki Sokrates, któremu Ksantypa na placu publicznym zdarła płaszcz i „złodziejowi dnia“ — jak go nazwała — wypaliła kazanie, od którego zgłupiał.

A więc filozofia poczuła na własnej skórze, co potrafi kobieta. Czy ma pozwolić, ażeby ją łajała Ksantypa i drwili z niej łobuzy? Nie! Przestroga: nie żeńcie się! — staje się coraz głośniejszą i bardziej przenikającą, aż wreszcie największy uczeń Arystotelesa, Teofrast, wystąpił z druzgocącą skargą przeciwko zawieraniu małżeństw przez filozofów. Mędrzec nie powinien, nie może się żenić! — woła Teofrast i maluje w odstraszający sposób rozmaite cierpienia, które małżeństwo przynosi każdemu mężowi, a zwłaszcza filozofom. Ale oto występuje nagle dziwaczny obrońca małżeństwa: hetera Leontione. Staje w obronie praw kobiety. Zmyła głowę wielkiemu Teofrastowi. Kto ma słuszność? Kapłanka wolnej miłości, czy też poważny myśliciel? Czy filozof ma kark włożyć w jarzmo małżeńskie, czy nie?

Od owego czasu minęły tysiące lat. Filozofia niezmużenie pytała i odpowiadała, ale na to jedno małe, na poły poważne, na poły komiczne pytanie, czy mędrzec ma się żenić, nie znalazła stanowczej odpowiedzi.

Dwaj wybitni filozofowie, którzy na epoce naszej wycisnęli piętno swojego ducha, Schopenhauer i Nietzsche, byli bezżennymi. Wiadomo, jak ostro i surowo Schopenhauer przeciw kobietom i przeciw małżeństwu prawił i krzyczał. Nietzsche w swoich wycieczkach przeciw kobietom raz tylko był tak gburowatym, jak jego poprzednik, a to wówczas, gdy pisał: „Idziesz do kobiety? Nie zapomnij bata!“ Zresztą czujemy u niego zawsze tajemną tkliwość dla kobiety. On, który natchnionemi słowy wielbił wrzącą siłę i cielesną wspaniałość, musiał przecież czcić zdrową i piękną kobietę, jako przedstawicielkę radosnego życia. Ale filozof, jako poszukiwacz prawdy, bronił się przeciwko temu, co jest w kobiecie łudzącem i błyszczącem. Stąd gorzki i złośliwy jego aforyzm: „Co kobiecie zależy na prawdzie! Nic od początku nie jest kobiecie tak obcem, wstrętnem, nieprzyjemnem, jak prawda: dla niej największą sztuką jest kłamstwo, najważniejszą sprawą pozór i piękność“.

I do takiej istoty ma się przykuć filozof? Założyć gospodarstwo, starać się o chleb dla głodnych gęb, uważać na tysiąc względów, a przytem coraz głębiej tonąć, coraz bardziej tracić wolność duchową? Czy to nie brzydka zdrada wobec jego najświętszego popędu?... Nie! Wolne duchy, myślące prawdziwie i mówiące prawdę w teraźniejszości, muszą podobnie, jak przepowiadające ptaki w starożytności, lecieć samotnie. I dlatego Nietzsche sam leciał. Czy ten samotny, wysoki lot, który go niesie na ów szczyt lodowy, skąd dzisiejszy człowiek wydaje mu się taki mały i nic nie znaczący, ma być odpowiedzią ostatniej instancyi, czy filozof ma się żenić, czy nie? Tak nie jest. To się może, co najwięcej, odnosić do Nietzschego, do biednego, chorego, z rozbitemi nerwami myśliciela, którego siłę życiową w całości strawił żarzący płomień jego ducha. Że można być filozofem i mężem zarazem, dowodzi rozważne spojrzenie na dwóch innych myślicieli dziewiętnastego wieku. Żona i dzieci, małe i wielkie troski i zmartwienia życia rodzinnego, wszystko to nie przeszkadza im snuć myśli tworzącej. Co więcej: ci ludzie oderwanych pojęć, których wyobrażamy sobie siedzących pośród chmur, stają się poetami, gdy malują swoje szczęście małżeńskie.

To się zdarzyło tak surowemu myślicielowi, jak Fichte. Ostre jego rysy łagodnieją, wesoły uśmiech igra na ustach, a oczy błyszczą, gdy myśli o swej ukochanej narzeczonej, Janinie Rahn. Godzinami siedzi przy biurku i rozmyśla, ale pióro jego nie biegnie jak zwykle po papierze. Układa z rozmysłem słowo przy słowie, kreśli, gładzi, aż wreszcie ukuł poemat. Była to długa i mozolna praca. Każdy rym — jak sam powiadał — kosztował go całą godzinę czasu! A jak niewymowne szczęście uczuł, kiedy narzeczoną poprowadził do domu jako żonę. I znowu boleść przejmująca, gdy pewnego dnia zachorowała. Myśliciel oddał się z poświęceniem pielęgnowaniu chorej. I jakże radował się głęboko, gdy lekarz mu oznajmił, że niebezpieczeństwo minęło. Chwycił chorą w ramiona i okrył pocałunkami, a z niemi wchłonął w siebie zarodek śmierci.

A chcecie posłuchać jeszcze drugiego opowiadania, równie wzruszającego? Pewien mężczyzna ubóstwia przez 20 lat żonę swojego przyjaciela, a ona równą miarą mu płaci. Mąż umiera, a mężczyzna ów poślubia wdowę. Ona nie jest już młodą; piękność jej przekwitła, a mimo to on czuje się szczęśliwym, mogąc ją nazwać swoją żoną. Siedm lat trwa jego pożycie małżeńskie — a w ciągu tych siedmiu lat nie miał ani jednej myśli, którejby z nią nie podzielił: wtajemniczał ją w każde zagadnienie, które go zajmowało; odczytywał jej każdą kartkę, którą napisał. Twierdził, że jej zawdzięczał najlepsze karty swych dzieł. Nagle śmierć mu ją zabrała. I wtedy chodził na grób jej codziennie i rozmawiał ze zmarłą, spoczywającą w ziemi. Powiecie, że to romantyczna powieść? Nie — to prawda realna. To dzieje małżeńskie słynnego Stuarta Milla.

H. J-e.

Kronika.

Kraków, 7 września.

Następny numer „N. Reformy“ z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Narodzenia N. P. Maryi, wyjdzie dopiero w piątek o zwyczajnej porze.

Odjazd dra Koerbera z Galicyi. Dzisiaj o g. 6 m. 7 rano przybył do Krakowa z Zakopanego prezydent ministrów dr Koerber. Na dworzec kolejowy przybyli na pożegnanie prezydenta: wiceprezydent miasta M. Chyliński, delegat namiestnictwa Fedorowicz, dyrektor kolei państw. Horoszkiewicz, dyrektor policyi dr Flatau i dyrektor okręgu skarbowego Sośnicki. Dr Koerber pożegnał się z namiestnikiem hr. Potockim, marszałkiem krajowym hr. Badenim i radcą namiestnictwa Zaleskim — i o godz. 7 m. 18, po spożyciu śniadania w sali restauracyjnej I klasy, odjechał do Wiednia.

W Trzebini prezydent ministrów w przejeździe do Wiednia witany był na dworcu przez starostę z Chrzanowa Edwarda Czermaka, naczelnika sądu Stanisława Olszewskiego, zastępcę prezesa Rady powiatowej Edwarda hr. Mycielskiego i Juliana hr. Potockiego. W imieniu m. Chrzanowa powitał dra Koerbera burmistrz adwokat dr Zygmunt Keppler.

Przez Oświęcim przejechał dr Koerber o godz. 8 m. 40 rano. Na dworcu powitali dra Koerbera: starosta, kierownik ekspozytury policyi, marszałek powiatu, burmistrz Oświęcima z zastępcą i naczelnik sądu.

Marszałek hr. Badeni bawił dziś w Krakowie i zwiedził wystawę metalową. Oprowadzali go: prezes komitetu Zieleniewski i dyrektor Rolle. Marszałek zabawił na wystawie przeszło godzinę.

W ciągu dnia marszałek Badeni dokonał lustracyi krakowskiej filii Banku krajowego.

Zaprzysiężenie prezydenta Lea. W poniedziałek 12 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta, na którem w ręce delegata dr Federowicza złoży przysięgę nowo obrany prezydent miasta dr Juliusz Leo.

Loterya gospodarcza odbędzie się 18 b. m. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

W skorowidzu pocztowym niema Hałcnowa. Z takim dopiskiem zwrócono Zarządowi głównemu T. S. L. list adresowany do Koła T. S. L. w Hałcnowie. Czy c. k. Dyrekcya pocztowa trwa i nadal przy osławionem Alzen?

Sekretarz i towarzysz Andrzeja Towiańskiego, Karol Baykowski, umarł 5 b. m. w Szczawnicy w wieku 83 lat. Pogrzeb odbył się dzisiaj po południu.

Uroczyste otwarcie szkoły realnej odbyło się dziś w Żywcu, jak nam z tego miasta telegraficznie donoszą. Na podstawie egzaminu wstępnego przyjęto 88 uczniów, reprobowano 11, nie zgłosiło się trzech. Klasa pierwsza ma dwa oddziały.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Aleksander Rosner powrócił z Zakopanego na stały pobyt do Krakowa.

Dyrektor policyi krakowskiej, dr Michał Flatau, wyjechał dzisiaj do Marienbadu na parotygodniowy urlop. Obowiązki dyrektora objął w jego zastępstwie radca policyi, p. Stanisław Swolkien.

Protekcyjne miejsca w wagonach kąpielowych. Wszyscy o tem wiedzą od dawna i wszyscy na to żalą się nieustannie, że konduktorowie, zwłaszcza trzeciej klasy, uprawiają protekcyę na wielką skalę w ten sposób, że podróżnym „rozumiejącym się na rzeczy“ dają lepsze miejsca, to jest przedziały mniej zapełnione, albo nawet zupełnie puste, resztę zaś podróżnych skazują na tłoczenie się, niby śledzie w beczce. Ta gospodarka konduktorów przybrała niebywałe rozmiary w Galicyi tak na kolejach państwowych, jakoteż i na kolei północnej. Utyskiwania publiczności, pisemne i ustne zażalenia do władz kolejowych, tudzież głosy prasy nie mogły dotąd położyć kresu tej protekcyi swojego rodzaju. Obecnie dyrektor kolei państwowych okręgu krakowskiego p. Horoszkiewicz wydał w tej sprawie rozporządzenie, które publiczność powita z prawdziwem zadowoleniem, a nawet wdzięcznością. Rozporządzenie to powiada: „Uczyniono spostrzeżenie, że konduktorowie rewizyjni, obsadzając wagony osobowe, zamiast równomiernie rozdzielać podróżnych pomiędzy przedziały rozporządzalne, dają im kilka tylko przedziałów do rozporządzenia, resztę zaś zamykają, ażeby je potem poszczególnym podróżnym oddawać. To postępowanie w obsadzaniu pociągów osobowych i pospiesznych uczuwa dotkliwie podróżująca publiczność, zwłaszcza w nocy i wywołuje ono często, czasem nawet za pośrednictwem dzienników, skargi na przepełnienie pociągów, które wedle wskazanej liczby podróżnych i miejsc rozporządzalnych nie powinno się zdarzać, gdyby nie zachowywano przedziałów dla podróżnych, protegowanych przez konduktorów“. Stwierdziwszy ten stan rzeczy, rozporządził p. Horoszkiewicz, ażeby konduktorowie, prowadzący pociągi, byli odtąd odpowiedzialnymi za odpowiednie obsadzanie przedziałów i rewidowali wszystkie przedziały. Urzędnicy ruchu i starsi urzędnicy inspekcyjni na większych stacyach mają kontrolować i konduktora, prowadzącego pociąg, i konduktorów rewizyjnych, ażeby zapobiedz wszelkim protekcyom. Rewidenci pociągów nareszcie także mają rozciągnąć dozór nad równomiernem obsadzaniem pociągów. Konduktorowie, nie stosujący się do tego rozporządzenia, ulegać będą karom, a przedewszystkiem przeniesieni zostaną z pociągów osobowych do innej służby.

Rozporządzenie to, jak wspomnieliśmy, powita publiczność z prawdziwem zadowoleniem. Oby tylko nie pozostało ono, jak się to niestety często zdarza, na papierze. Publiczność może temu sama zapobiedz, upominając się energicznie o swoje prawa. A na koniec jedna uwaga: Dzienniki wiedeńskie wczoraj ogłosiły to rozporządzenie krakowskiej dyrekcyi, krakowskie zaś dzienniki nie otrzymały go wcale. Tego rodzaju rozporządzenia nie są przecież tajnemi i należałoby je prasie doręczać urzędownie.

Odpust w Mogile. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z powodu odpustu w Mogile (od 10 do 18 b. m.) kursować będzie przez cały tydzień pomiędzy Mogiłą a Czyżynami nadzwyczajny pociąg osobowy (odchodzący z Mogiły o godz. 6·25 wieczór), który będzie miał w Czyżynach połączenie do codziennego pociągu osobowego, przychodzącego o godz. 7·10 wieczór do Krakowa. W niedzielę 11 b. m. odejdą z Krakowa oprócz zwyczajnych pociągów osobowych także nadzwyczajny o godzinach 9·30 rano, 11·40 przed południem i 5·30 po południu, a z Mogiły o godz. 10·12 przed południem, 2·46 i 4·32 po południu. W niedzielę 18 b. m. odejdzie z Mogiły oprócz powyższych pociągów nadzwyczajnych i codzień kursujących, ostatni pociąg o godz. 8·18 wieczór.

Towarzystwo Polska sztuka stosowana prosi nas o zawiadomienie, że termin konkursu na znak drukarski dla Tow. „Szkoły ludowej“ upływa nie 15 września, lecz 1 października b. r. Warunki konkursu: znak ma zawierać litery T. S. L., ujęte w ozdobę, odpowiadającą powadze i charakterowi Towarzystwa. Rysunek powinien być zastosowany do odbicia drukiem czarnym za pomocą kliszy cynkowej. Nagroda 100 koron. Adres do nadsyłania prac: Kraków, Wolska 14.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu włościanin z Mogiły, Jacenty Rusinek, będąc w stanie nietrzeźwym prowadził przez ulicę Lubicz parę koni zaprzężonych do wozu, poczem chcąc wsiąść na wóz, wypuścił lejce z rąk, co widocznie podrażniło konie, gdyż ruszyły one nagle galopem. Rusinek straciwszy równowagę, dostał się między koła; zaczepionego u wozu wlokły konie aż do mostu kolejowego, gdzie wreszcie zdołano je zatrzymać, a Rusinka bezprzytomnego z pod wozu wydobyto. — Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe skonstatowało ciężką ranę na czaszce w okolicy lewej skroni, oraz liczne mniejsze obrażenia. Po udzieleniu doraźnej pomocy odwieziono Rusinka do szpitala św. Łazarza.

Zabicie włóczęgi. Wczoraj odbyła się sekcya zwłok zabitej pod torem kolei na Kazimierzu, Bronisławy Marciszewskiej, żebraczki i włóczęgi. Sekcyi, która trwała do godziny 7 wieczór, dokonali: dr Jankowski i dr Horoszkiewicz, w obecności zastępcy prokuratoryi państwa dra Ptasia, sędziego śledczego Trznadla i starszego komisarza policyi p. Stanisława Balickiego. Sekcya wykazała, że rana zadana Marciszewskiej w piersi, a która dosięgała serca, pochodziła od noża niezwykle płaskiego, cienkiego i ostrego, jakich używają tylko rzeźnicy. Jest to bardzo ważny szczegół w śledztwie, który prawdopodobnie pozwoli odkryć władzom rzeczywistego przestępcę.

Gwałtowny gospodarz. Tomasz Kowalczyk, gospodarz z Mogiły, jadąc dzisiaj rano wozem przez Mały rynek, przejechał jakąś nieznaną kobietę. Szczęściem kobieta owa musiała lekkie tylko odnieść obrażenia, gdyż po upadku swym powstała i poszła w dalszą drogę. Nieostrożnego jednak woźnicę zaprowadził kapral policyjny do dyrekcyi policyi, gdzie z Kowalczykiem miano spisać protokół wypadku. Lecz to nie podobało się butnemu gospodarzowi, chwyciwszy więc oburącz ciężki fotel, zamierzył się nim na policyanta, i gdyby wczas za ręce przez otaczających agentów wstrzymany nie został, byłby zapalczywy wieśniak dopuścił się zbrodni. Rozgniewany Kowalczyk, że mu przeszkodzono w gwałtownym czynie, wpadł w taką zawziętość, że aż musiano użyć przeważającej siły i skutego łańcuszkami odesłać go musiano do sądu karnego, gdzie odpowiadał będzie za gwałt publiczny wobec władzy urzędowej popełniony.

Wieliczka. Dnia 8 września odbędzie się w Lednicy pod Wieliczką o godz. 10 rano uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej polskiej ewangelickiej szkoły ludowej.

W Jarosławiu w niedzielę 11 b. m. odbędzie się w parku miejskim „na Olszaniwce“ tombola i koncert. Czysty dochód przeznaczony na pogorzelców powiatu jarosławskiego.

Przy wyborach do Rady powiatowej wybrani zostali: ks. Czartoryski, dotychczasowy wieloletni marszałek, oraz z miasta Jarosławia pp. dr Dietruis, prof. Rychlik, dr Jahl, radca Galik, dr Grabowski, dr Blumenfeld, Stoissower, oraz burmistrz Radymna Popkiewicz.

W ostatnich dniach wystąpił nagminnie kur i zdarzyło się kilka wypadków szkarlatyny, przywleczionej przez młodzież zamiejscową, przybywającą do szkół w Jarosławiu.

Dzierżawę propinacyi oddała gmina spółce, złożonej z barona Wattmana, Freudenheimów i Landaua, za czynszem rocznym 212.100 koron, t. j. wyższym od dotychczasowego o 12.100 kor. Oferty Towarzystwa lwowskich browarów nie przyjęto, chociaż jej zawdzięczyć należało ofiarowanie w pierwszej linii tego czynszu, z którym br. Wattman & Comp. zrównali się dopiero przed samem posiedzeniem Rady miejskiej.

Z Gródka donoszą do „Kuryera Lwowskiego“, że znikł stamtąd kasyer tamtejszej stacyi kolejowej, H., sprzeniewierzywszy 1000 koron.

Ze świata.

Pożar teatru w Wilnie. Dzienniki wileńskie podają szczegóły pożaru teatru wielkiego w Wilnie. W nocy z soboty na niedzielę o godz. 1. min. 45 stróż domu p. Smażeniewicza pierwszy zauważył płomienie i zbudził mieszkańców, alarmując ich o grożącem niebezpieczeństwie. Kiedy na miejsce przybyła straż ogniowa miejska, cały teatr był już w płomieniach. Straż ogniowa ochotnicza energicznie zabrała się do ratunku, ale pomimo wszelkich wysiłków do godz. 10 zrana ze sceny i widowni pozostały tylko zgliszcza. Przyczyny pożaru na razie nie udało się jeszcze zbadać. Wiadomo tylko, że ogień rozpoczął się na scenie. Przypuszczają, że powstał od zapałki, rzuconej na stos materyałów scenicznych. Znajdujący się na widowni żyrandol, oszacowany na 10.000 rubli, przepadł bezpowrotnie. Front gmachu teatralnego silnie uszkodzony, a w jednej linii z nim zbudowany hotel „Bristol“, znajdujący się nawet pod jednym dachem, także dotkliwie ucierpiał, spaliło się bowiem całe drugie i trzecie piętro, a uszkodzone jest też pierwsze piętro. Umeblowanie hotelowe ocalono tylko w części, reszta spłonęła razem z częścią umeblowania p. Smażeniewicza na II. piętrze gmachu. Spaliły się też rzeczy gości hotelowych. Na kilka dni przed pożarem przybyli do Wilna aktorzy trupy Duwan-Torcowa, która miała występować w spalonym teatrze. Wysokości strat dotychczas nie określono. Spalona nieruchomość p. Smażeniewicza ubezpieczona była w dwóch towarzystwach: „Rosyjskiem“ i „Salamandra“ na 600.000 rubli. Tłumy publiczności wileńskiej otaczały miejsce pożaru w niedzielę do późnego wieczora.

Niebezpieczne szpilki. Pod tym tytułem piszą do „Dziennika Kujawskiego“ z Trzemeszna w Poznańskiem:

W ubiegłą niedzielę przybyło na odpust, jak w każdym roku, do Trzemeszna wielu pobożnych, którzy korzystając z dnia pogodnego, po skończonem nabożeństwie zapełnili ulice miasta. Jak zwykle w podobnych okolicznościach, tak i w tym przypadku wszechwładna policya pruska miała na oku nietylko bezpieczeństwo ogółu, ale wystąpiła także wedle przykładu innych miast — przeciw „szpilkom sokolskim“. Kilkunastu młodych ludzi, przeważnie uczniów rzemieślniczych, miało czerwone krawaty, a w nich owe dla państwa niemieckiego tak niebezpieczne szpilki. A że policya na wszystko ma oko „sokole“ i wietrzy wszędzie propagandę przyszłego królestwa polskiego, więc uganiano się za owymi sokolikami i zapisywano na karę. Co z tego wyniknie, wiemy już naprzód: posypią się kary pieniężne i koszta sądowe.

Katastrofa kolejowa pod Iwangrodem. W dniu 5 b. m. wjechały pod stacyą Iwangrodem (Demblin) dwa pociągi towarowe kolei nadwiślańskiej równocześnie na rozjazd Zagoździn, skutkiem czego nastąpiło zderzenie się tych pociągów na zwrotnicy wjazdowej. Obydwie lokomotywy wykoleiły się, dwa wagony naładowane piwem uległy zupełnemu rozbiciu, kilka innych silnie zostało uszkodzonych. Cztery osoby ze służby kolejowej zostały lekko ranione.

Klofacz znalazł się. Podniesiony przez czeskie dzienniki lament z powodu braku wiadomości o pośle Klofaczu, który udał się na teren wojny japońskiej jako sprawozdawca „Narodnej Polityki“ i od czasu wyjazdu nie dał o sobie wiadomości, okazał się niezasadnionym. Sobotni numer „Narodnej Polityki“ przyniósł list Klofacza z opisem stosunków w Mandżuryi i zapewnieniem, że autor listu jest zdrów i znajduje się pod opieką władz wojskowych rosyjskich.

Śmiertelne manewry. „Budap. Corresp.“ donosi, że wiadomość, jakoby przy próbnej mobilizacyi 22 pułku honwedów wydarzyło się 11 wypadków śmierci a 200 zasłabnięć, jest zupełnie nieprawdziwą. Nie było ani jednego wypadku śmierci, a tylko 136 rezerwistów słabszej konstytucyi z góry wykluczono od ćwiczeń i odesłano do domu. Do szpitala przewieziono wogóle tylko 18 ludzi.

„Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza przeniesienie w stan spoczynku pułkownika Alberta Grünzweiga z 12 pułku piechoty, którego komisya superarbitralna uznała za niezdolnego do dalsze czynnej służby wojskowej. — Grünzweig dowodził pułkiem, który odbywał ów słynny marsz do Bileku.

Rzeka Taitse, o której tyle mówiły depesze, opisujące walkę pod Liaojangiem, jest pod względem wielkości i znaczenia swego drugim z rzędu dopływem rzeki Liao. Wypływa z gór Szamuszan, o 60 kilometrów od miasta Siutsintun i wpada do Liao pod wsią Santsahe. Taitse w górnym biegu można przy niskim stanie wody we wrześniu przejść w bród. W lipcu i sierpniu skutkiem deszczów wzbiera nadzwyczajnie i ma nadzwyczajnie silny prąd. Pod Liaojangiem góruje brzeg południowy. W górnym biegu płynie Taitse wąską kotliną górską i ma strome brzegi. Bieg dolny od Liaojangu aż do ujścia wynosi 150 kilometrów. Pod Liaojangiem posiada Taitse 100 metrów szerokości, przy ujściu zaś 160 metrów. Brzegi są płaskie i w suchej porze wznoszą się nad powierzchnią wody na 10 metrów. Prócz mostu kolejowego niema na tej rzece stałych mostów i tylko pod Liaojangiem w jesieni powstaje tymczasowy most drewniany. Pod Liaojangiem na drodze do Mukdenu znajduje się szeroki bród. Dolny bieg rzeki nawet przy niskim stanie wody jest spławny.

Generał br. Kiten Nogi, kierujący oblężeniem Portu Artura, należy do najdzielniejszych ludzi nowożytnej Japonii. Jako żołnierz jest nadzwyczajnie surowym i dla podwładnych i dla siebie samego. W polu i na manewrach je to samo, co szeregowcy i nie pozwala na lepszy wikt oficerom, którzy z tego powodu czują do niego pewną niechęć. Nawet wobec żony jest bardzo surowym. Gdy jako dowódca dywizyi znajdował się na manewrach pod Sikoku, przyjechała tam żona jego z Tokio w ważnych sprawach familijnych. Ale Nogi nie przyjął żony dlatego, że nie prosiła o pozwolenie na podróż, i pani generałowa daremnie odbyła daleką podróż, musiała bowiem powrócić do Tokio, nie widziawszy się z mężem. Wiadomość, jakoby generała Nogi'ego miano odwołać z pod Portu Artura jest fałszywą. Wydawany w Berlinie przez Japończyków miesięcznik „Ost-Asien“ powiada: „Jeżeli Nogi nie zdobędzie Portu Artura, to nic nie wskóra dziesięciu Jamagatów“.

Handel żonami. W guberniach charkowskiej, połtawskiej i jekaterynosławskiej w ostatnich czasach rozwinął się handel żonami. Za zgodą żony mąż prowadzi swoją małżonkę na jarmark i tam za pośrednictwem faktorów sprzedaje ją, nieraz za niewielką stosunkowo kwotę. Zwykle handel ten zostaje doprowadzony do skutku z powodu biedy, gdy mąż idzie na zarobek i nie ma możności utrzymania żony, lub gdy mąż pragnie mieć w domu nową gospodynię, a najczęściej z tego powodu, że żona, nie mogąc wyżyć z mężem pijakiem i brutalem, szuka polepszenia swej doli. Bardzo często żona umawia się zawczasu z nowym swym nabywcą, a cały handel na jarmarku przeprowadza się dla zadokumentowania mężowskiej zgody na opuszczenie domu przez żonę i dla zastosowania się do przyjętego w tych okolicach zwyczaju. — Handel żonami ożywia się coraz więcej. Nie ma wprost jarmarku, żeby nie zawarto kilkunastu tego rodzaju transakcyj. Zdarza się nieraz, że młodą kobietę kupuje przypadkowo przejeżdżający kupiec. Handel żonami stał się wprost zwyczajowem prawem i ma taką siłę, że ani mąż, ani żona zrywający związki małżeńskie nie zakwestynowali nigdy prawomocności takiej sprzedaży, pomimo że zdarza się, iż żona pozostaje w tej samej wsi i mieszka w chacie innego bogatszego włościanina. Cena za żonę waha się od 80 do 150 rubli, nigdy jednak drożej.

Emigracya żydów z gubernii mohylewskiej przybiera charakter wprost epidemiczny. Od początku wiosny codziennie wyjeżdżają całe rodziny, albo grupy, składające się z ludzi młodych obojga płci. Emigranci spodziewają się korzystniejszych stosunków w miejscach nowego zamieszkania. Większość emigrantów udaje się do Ameryki. Nie przestraszają ich listy z zapowiedzią ciężkich chwil i nad-

zwyczaj trudnych warunków utrzymania się w pierwszych miejących pobytu. Niektóre miasteczka, jak Szkłów, Bilznycze i inne wprost opustoszały.

Przyjemna rozrywka.

— Jak też pani przepędzała czas na letniem mieszkaniu?

— Rachowałam dni i godziny, dzielące mnie od powrotu do Krakowa i to mi skracało pobyt na wsi.

Swiadectwo szkolne Jadwigi Fritzówny z Tarnopola znaleziono i złożono w administracyi naszego pisma.

Sprawy katastralne. Nadgeometra ewidencyjny urzędować będzie w Krakowie (Basztowa l. 23) w dniach 3, 4 i 5 października.

Oddział kolarzy „Sokoła“ podgórskiego urządza dla swoich członków wyścigi w niedzielę 11 b. m. o g. 2 po południu na drodze do Borku Fałęckiego. Bliższych wiadomości udziela sekretarz oddziału p. Leon Wiśniewski.

Komisya informacyjna Czytelni akademickiej we Lwowie. Koleżankom i kolegom, którzy pragną odbywać studya w jednym z wyższych zakładów naukowych we Lwowie i pragną otrzymać wyjaśnienie, dotyczące warunków przyjęcia do tych zakładów, wpisu, rodzaju wykładów i t. p., oraz warunków życia i utrzymania we Lwowie, udziela tych wyjaśnień najchętniej komisya informacyjna Czytelni akademickiej we Lwowie (pasaż Mikolascha). Dla kolegów, którzy, mając maturę gimnazyalną, pragną oddać się studyom na lwowskiej politechnice, będzie urządzony w Czytelni akademickiej, jak w roku zeszłym, kurs przygotowawczy z geometryi wykreślnej, — jeżeli potrzebna ilość tych kolegów się zgłosi.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek „Kościuszko pod Racławicami“.

W sobotę: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach C. Kratsa i M. Neala, przerobił A. Walewski (nowość).

W niedzielę: „Ach to Zakopane“.

Z kalendarza. We czwartek 8 września: Narodzenie Najśw. Maryi Panny; w piątek 9 września: Gorgoniego m. i Sergiusza; w sobotę 10 września: Imienia Maryi i Prota.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 września termometr doszedł od 10·6 do 20·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 7 września o godzinie 7 rano stan barometru 749·0 mm., termometru 15·1 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 7 września: pogoda.

Z sali sądowej.

Kara śmierci.

Tarnów, 6 września. Przed tutejszą ławą przysięgłych toczyła się rozprawa o morderstwo przeciw wyrobnikowi Janowi Gawlikowi (lat 22) i parobkowi Antoniemu Jedynakowi (lat 16).

Akt oskarżenia przedstawiał sprawę w następującem oświetleniu: W maju wójt z Paszczyny (pod Dębicą) znalazł w rowie granicznym ku Lubzinie zwłoki Wiktoryi Ziembianki w poszarpanem ubraniu i z podziurawionem gardłem. Na gardle znać było również odciski palców, sześć żeber było złamanych, mostek i cała klatka piersiowa od uderzeń twardym przedmiotem naruszona. Wiktorya była w stanie brzemiennym, a wedle orzeczeń lekarzy za kilka dni miało nastąpić rozwiązanie. — We wsi posądzono o morderstwo Jana Gawlika, ojca mającego przyjść na świat dziecka. Na drugi dzień aresztowano go, uwięziono także jego towarzysza Jedynaka, bo zachowywał się bardzo dziwnie, a w dzień zbrodni widziano obu razem. Gawlik przyznał się do zbrodni i wskazał na Jedynaka, jako na swego wspólnika. I tu rozpoczyna się zajmująca część sprawy. Gawlik twierdził, że dusił Wiktoryę i zadał jej tylko jedno pchnięcie nożem w gardło, oraz uderzył w skroń, reszty zaś dokonał Jedynak, który w dodatku do całej zbrodni go namawiał i krytycznej nocy, gdy wszyscy troje tj. Gawlik, Wiktorya i Jedynak byli w stajni, potrącał go ręką, dając znak, że już czas. Po rzuceniu się zaś Gawlika na Wiktoryę, skoczyć miał Jedynak na jej piersi i brzuch i tłukł, oraz tratował nogami. Pawlik twierdzi nadto, że był pijany.

Jedynak, chłopiec młody, odpowiadał nadzwyczaj pewnie, wypierając się wszystkiego. Krytycznej nocy nie widział ani Wiktoryi, ani Gawlika, spał w stajni końskiej, a usłyszawszy szczekanie psa, wyszedł i zobaczył, jak Gawlik niósł trupa, chciał biegnąć do domu, Gawlik zaś rzucił trupa na ziemię, prosił go i całował, aby nikomu nie mówił. Jedynak przyrzekł mu to i nikomu rzeczywiście o tem nie mówił. Ślady krwi, jakie na jego bluzce znaleziono, miały pochodzić od tego, że kilka dni przedtem w bitce puściła mu się krew z nosa. — Obciążającym dla Gawlika jest fakt, że krytycznej nocy nie spał w domu, lecz u kolegi Kusiby w stajni, a na poduszce znaleziono ślad krwi, o którym chemiczne orzeczenie mówi, że pochodzi z krwi ludzkiej. Obciążającem dla Jedynaka było zeznanie Zofii Ziębinej, matki zamordowanej, która twierdzi, że córkę jej zawsze wywoływali obaj oskarżeni; krytycznej nocy nie widziała żadnego, tylko słyszała stukanie, przypuszcza, że byli i wtedy obaj razem.

Rozprawie przewodniczył wiceprezydent Zaklika; oskarżał zast. prok. Rychlik; bronili dr Goldhammer (Gawlika), dr Apfelbaum (Jedynaka). Przesłuchano 24 świadków, którzy jednak nic nie widzieli. Przysięgli zatwierdzili jednogłośnie pytanie o morderstwo co do Gawlika, jednogłośnie zaś zaprzeczyli pytanie dodatkowe, jakoby Gawlik tak był pijany, że nie wiedział, co czyni. Jednogłośnie zaprzeczono pytanie o morderstwo co do Jedynaka, 10 zaś głosami zatwierdzono pytanie, że Jedynak namową podburzał Gawlika do morderstwa i 11 głosami zatwierdzono pytanie, że Jedynak wiedział o morderstwie, a nie doniósł o niem, z obawy przed Gawlikiem.

Trybunał skazał Gawlika na karę śmierci przez powieszenie, a Jedynaka na 3 lata ciężkiego więzienia.

Sprawa Struszkiewiczowej.

Przemyśl, 6 września. Przez kilka dni toczyła się tu przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Mikołajowi Kiebuzińskiemu i Magdalenie Struszkiewiczowej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną w październiku r. 1903 na mężu Magdaleny, Franciszku Struszkiewiczu. — Wedle aktu oskarżenia mieli oskarżeni wspólnie pozbawić rozmyślnie życia Franciszka Struszkiewicza, a Kiebuziński po czynie zakopać zwłoki w swoim ogrodzie. Rozprawa została przeprowadzoną jeszcze w czerwcu b. r. prawie do końca, lecz gdy Magdalena Struszkiewiczowa, będąc wtedy w stanie błogosławionym, zaniemogła, rozprawę odroczono.

Akt oskarżenia oparła prokuratorya państwa głównie na zeznaniach Jana Bakunia, terminatora rzeźnickiego, zatrudnionego w masarni Struszkiewiczów, który w kilkanaście dni po tajemniczem zniknięciu Franciszka Struszkiewicza podał przed żandarmeryą, iż widział swego pryncypała, leżącego w kałuży krwi w stancyi mieszkalnej, a oskarżonych stojących nad nim. Bakuń opowiadał także, że Kiebuziński wyniósł następnie przy pomocy Struszkiewiczowej Franciszka Struszkiewicza z domu, włożył na wózek i odjechał. Kiebuziński zaprzeczył temu, a przyznał tylko, że Struszkiewicza, który się powiesił na drabince w jego komorze, po sprawdzeniu śmierci, nie mówiąc o tem nikomu, zakopał w ogrodzie, ponieważ chciał uniknąć badań i gadaniny ludzkiej. Tak przy pierwszej, jak i przy drugiej rozprawie wypierali się oskarżeni konsekwentnie wszelkiej winy. Kiebuziński, starzec liczący lat 68, odparł z oburzeniem, pomówienie go o miłość z Struszkiewiczową. Bakuń obstawał przy swoich zeznaniach. Lekarze, z powodu zupełnego zgnicia trupa, nie umieli oznaczyć rodzaju śmierci denata, zwłaszcza gdy żadnych śladów gwałtownych działania nie znaleziono.

Trybunał zadał przysięgłym szereg pytań w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwo i pytanie zawierające znamiona występku znieważenia trupa, odnoszące się tylko do Kiebuzińskiego. Przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania postawione na zbrodnię skrytobójczego morderstwa, a potwierdzili pytanie o występek znieważenia trupa. Wobec tego trybunał uwolnił Magdalenę Struszkiewiczową, a Mik. Kiebuzińskiego skazał na karę ścisłego aresztu przez cztery miesiące. Struszkiewiczową wypuszczono na wolność.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wydział „Związku artystów polskich we Lwowie“** podaje do wiadomości, iż w roku 1904 otwiera drugą wystawę Związku artystów zamieszkałych we Lwowie, wzywając wszystkich kolegów, aby byli łaskawi wziąć udział w wystawie i przyczynić się tem samem do wspólnej akcyi, jaką wydział w myśl wszystkich artystów przedsięwziął. Termin zgłoszenia d. 15 października 1904 r.; termin nadsyłania prac d. 1 listopada 1904 r.; otwarcie wystawy nastąpi d. 15 listopada 1904 r. Trwać ona będzie pięć tygodni. Zgłoszenia należy wnosić na ręce sekretarza Związku p. M. Harasimowicza, ulica św. Mikołaja l. 18.

— **„Rada sztuki“.** Minister oświaty zamianował na dalszy okres pięcioletni członkami „Rady sztuki“: prof. uniw. lwowskiego dra Antoniewicza; dyr. Akademii sztuk pięknych w Krakowie Fałata; Karola Lanckorońskiego; Wadysława Łozińskiego; prof. uniwersytetu Jagiellońskiego dra Maryana Sokołowskiego.

— **„Krytyki“** zeszyt podwójny za miesiące sierpień i wrzesień opuścił prasę. Wśród urozmaiconej i jak zawsze aktualnej treści wyróżnia się wstępny artykuł p. t. „Sen Monomacha“, omawiający w sposób lekki dzisiejszą sytuacyę polityczną Rosyi wytworzoną wojną wschodnią, śmiercią Plehwego i wewnętrznemi zamieszkami. W dziale naukowo-literackim zwraca uwagę studyum Jana Lorentowicza o Juliuszu Renardzie, Juliusza Tennera rzecz „O twórczości aktorskiej“ i prof. Dovel-Porta „Problem seksualny“. Miłośnicy wreszcie krytyki literackiej z przyjemnością odczytają studyum p. Feldmana o Stanisławie Tarnowskim jako krytyku i historyku literatury, w którem autor bardzo trafnie ocenia naukową działalność hr. Tarnowskiego na tle jego ostatnich publikacyj, a w szczególności „Historyi literatury polskiej“. Obfity „przegląd miesięczny“ prasy tygodniowej i miesięcznej“, krajowej i zagranicznej i sprawozdania z bieżącego ruchu piśmienniczego dopełniają zawartości „Krytyki“.

— **„Architekta“** nr. 8 poświęcony jest przeważnie architekturze swojskiej drewnianej. W dziale ilustracyjnym znajdujemy tu „Domek na wsi“ arch. M. Czajkowskiego. „Projekt domu gminnego dla Mikuliczyna“ arch. T. Obmińskiego. „Willa prof. Boguckiego w Mikuliczynie“ i „Wnętrze sali restauracyjnej III klasy dworca lwowskiego“ arch. A. Zacharjewicza. W części literackiej obok dokończenia artykułu Sempera „O pierwiastkach sztuki budowniczej“ jest referat prof. Ekielskiego o książce Mokłowskiego „Sztuka ludowa w Polsce“.

— **P. Knake-Zawadzki**, znany artysta teatru lwowskiego, bawił na gościnie w Łodzi. Występy jego w „Królu Learze“, Otellu“ i „Kupcu weneckim“ zyskały znaczne powodzenie.

Dział ekonomiczny.

✕ **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państw. we Lwowie rozpisuje dostawę odlewów z żelaza oraz różnych surowych metali i części składowych z metalu. Oferty należy wnosić do 20 b. m. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 września. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·80 do 19·40. Pszenica czerwona i żółta od 19·20 do 19·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 15·— do 16·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·60 do 14·60. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·50. Grech od 20·— do 26·—. Tatarka od 19·— do 20·—. Proso od 13·— do 14·—. Fasola od 24·— do 32·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 9·60. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 10·— do 11·20. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 7·20. Jaja za kopę od 3·00 do 3·40. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·— do 8·—. Spirytus na 95°/₀ Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75°/₀ Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·60 do 17·40. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 22·— do 23·—.

Wiedeń, 7 września. Pszenica 11·10 do 11·45, żyto 8·05 do 8·20, jęczmień 8·90 do 9·10, kukurudza 7·60 do 7·80, owies 7·40 do 7·55, rzepak 12·— do 12·50.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 7 września. Pszenica na październik 10·49 do 10·50, na kwiecień 10·80 do 10·81. Żyto na październik 7·90 do 7·91, na kwiecień 8·25 do 8·26. Owies na październik 7·10 do 7·11, na kwiecień 7·40 do 7·41. Kukurydza na wrzesień 7·28 do 7·29, na maj 7·83 do 7·84. Rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona. Usposobienie lepsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 września.

Dwusetna rocznica. Wczoraj jako w dwusetną rocznicę zdobycia Lwowa przez wojska szwedzkie pod wodzą króla Karola XII odbyło się w kościele OO. Karmelitów żałobne nabożeństwo za dusze poległych wtedy obrońców miasta. Mszę św. w asystencyi dwóch księży odprawił ks. przeor Marcin Maciak. W nabożeństwie wzięło udział jedenaście kongregacyj ze sztandarami. Radę miasta reprezentowali wiceprezydent Michalski, Markiewicz i Najsarek, magistrat zaś dr Czołowski i p. Jaworski. Z patryotycznego mieszczaństwa nie zjawił się nikt.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Szeptycki wyjechał na kilkutygodniowy pobyt do zakładu dra Lehmana koło Drezna.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych urządza w dniach 20, 21, 22 i 23 września b. r. kurs wyrobu jabłecznika, gotowania powideł i suszenia owoców dla domu. Wykłady teoretyczne odbywać się będą w szkole św. Marcina, demonstracye i ćwiczenia praktyczne w piwnicy „Domu ogrodniczego“ braci Drobnerów za rogatką Zieloną. Wykładać będzie p. Poluszyński, inspektor sadownictwa przy zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych i p. Piątkowski Stanisław, znany tutejszy ogrodnik zawodowy.

Siedlisko szkarlatyny pod Lwowem. Donoszą, że we wsi Dąbrowicy, odległej o 20 klm. od stolicy, piąty już miesiąc grasuje epidemicznie szkarlatyna.

Nasyp kolejowy usunął się między stacyami Skniłów-Stawczany na szlaku Lwów-Sambor. Wskutek tego ruch osobowy wstrzymany będzie przez przesiadanie podróżnych i przenoszenie pakunków na czas nieograniczony.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Druciarz“.

W piątek: „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Z teatru wojny.

Dzisiejsze depesze z pola walki zawierają znów pomyślniejsze dla Rosyan wieści. Zdaje się, że generałowi Kuropatkinowi powiodło się rzeczywiście uniknąć grożącego mu odcięcia i ocalić resztki swej armii. Rezultat dziesięciodniowych walk pod Liaojangiem jest mimo to niezmiernie korzystny dla Japończyków.

Jeśli sprawdzi się wiadomość, że Kuropatkin nie zatrzyma się w Mukdenie, lecz cofnie się dalej ku północy, Japończycy rozciągną swoje panowanie na dalszy, szeroki pas ziemi w Mandżuryi i nzyskają nowe ważne pozycye, które ułatwią im przezimowanie na terenie wojny.

Z pod Portu Artura niema i dziś nowych ważniejszych wieści.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 7 września.)

Zdobycie Jentaju.

Tokio. (Telegram Biura Reutera). Kuroki natrafił koło Jentaj **na tak silny opór** ze strony Rosyan, że kilka dni potrzeba było, aby Japończycy zdobyli te pozycye. Tem się też tłómaczy możliwość odwrotu Rosyan do Mukdenu.

Armia rosyjska ocalona?

Londyn. W tej chwili nadeszły tu depesze, które donoszą, że cofająca się z pod Liaojangu armia Kuropatkina **znajduje się już poza obrębem niebezpieczeństwa.** Generał Kuropatkin **uniknął więc grożącego mu odcięcia.** Jest to fakt, któremu już i w Tokio nie przeczą. Wprawdzie część rosyjskiej straży tylnej prawdopodobnie zostanie osaczona przez Japończyków, gros armii uważać jednakże należy za ocalone. — Jak słychać, rosyjska straż przednia przekroczyła już rzekę Hungo, płynącą w oddaleniu kilku kilometrów na południu od Mukdenu, gdzie Japończycy, gdyby byli tam dotarli przed Rosyanami, mogliby najłatwiej przeciąć im odwrót. — Tren rosyjski ma się znajdować cały w Mukdenie, lecz już podobno otrzymał rozkaz, ażeby wyruszył bezwłocznie dalej na północ. Wszystko przemawia za tem, że **armia rosyjska nie zatrzyma się w Mukdenie, lecz że po krótkim wypoczynku rozpocznie dalszy odwrót na północ, a Mukden bez walki odda Japończykom.** Jedna z gazet tutejszych nazywa Kuropatkina miernym taktykiem, lecz wielkim strategikiem.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował do cara pod datą 5 b. m.: Nasza armia wyruszyła dziś na północ i **uniknęła przez to niebezpieczeństwa**, gdyż nieprzyjaciel zagrażał jej zarówno na froncie, jak i na lewem skrzydle. Cały dzień trwał ogień działowy, nie wyrządził jednak wielkich szkód. Straty nasze w dniu dzisiejszym wynosiły około 100 ludzi.

Odwrót Rosyan.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Niuczwangu, że Rosyanie **zamierzają cofać się do Tielingu.**

Dnia 6 b. m. do Niuczwangu nadeszło 8 transportów wojska japońskiego, które udały się zaraz dalej, do Liaojangu.

Londyn. Do „Daily Mail“ donoszą o dalszym odwrocie Rosyan: W niedzielę w nocy utrudniały odwrót Rosyan, zwłaszcza odwrót trenu rosyjskiego, gwałtowne burze, które przeciągały nad linią kolejową i drogą mandarynów. **Japończycy postępują od strony wschodniej niemal równolegle z cofającą się armią rosyjską** i sytuacya obecna bardzo jest zbliżona do tej, jaka wytworzyła się po odwrocie Rosyan z pod Daszicao. **Armia Kurokiego zagraża zawsze jeszcze armii Kuropatkina od wschodu**, od południa, częściowo zaś także od zachodu, idą w ślad za nią armie generałów Oku i Nodzu. — W poniedziałek po południu **wywiązała się między Japończykami a tylną strażą rosyjską silna walka działowa, która pozostała nierozstrzygnięta** (?). Podobne potyczki w mniejszych rozmiarach **wydarzają się codziennie.** Armia rosyjska, mimo to i mimo złych dróg, cofa się dalej w porządku. Przednie straże japońskie **zbliżyły się podobno do Mukdenu już na odległość 13 mil ang.** (18 klm.).

Pościg japoński.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ otrzymała depeszę z Mukdenu, którą cenzura natychmiast skonfiskowała. Depesza ta donosiła, że **Japończycy ścigają cofającą się armię Kuropatkina w dwóch wielkich kolumnach, z których słabsza postępuje po stronie wschodniej, silniejsza po zachodniej, i że obie zadają Rosyanom znaczne straty.** Dalej zawierała depesza wiadomość, że artylerya japońska **znajduje się już w odległości 20 mil angielskich od Mukdenu.**

Nie stracili dział.

Londyn. Marszałek Ojama nadesłał już do Tokio sprawozdanie o przebiegu bitwy pod Liaojangiem, która trwała od 24 sierpnia do 4 września. Ponieważ nie wspomina on w sprawozdaniu tem nic o działach zdobytych na Rosyanach, wnoszą tu, że pogłoska, jakoby Japończycy zabrali w tej bitwie znaczną część artyleryi rosyjskiej, była bezpodstawna.

Kuropatkin omija Mukden.

Londyn. Korespondent „Daily Mail“ telegrafuje, że gen. Kuropatkin **zamierza w odwrocie swoim wogóle ominąć Mukden i zatrzymać się dopiero w Tieling, 70 kilometrów na północ od Mukdenu.**

Zatrute powietrze.

Petersburg. Donoszą tu z Mukdenu, że powietrze w całej okolicy miasta jest zatrute wyziewami gnijących trupów końskich.

Gdzie przeszli rzekę?

Berlin. Według telegramu, jaki otrzymał tutejszy „Localanzeiger“, armia japońska generała Kurokiego przeszła rzekę Taitse już 30 b. m. i to w dwóch miejscach, w odległości 26 i 40 klm. na wschód od Liaojangu.

Co dalej?

Londyn. Donoszą tutaj z Nowego Jorku, że w Ameryce żywo omawianą jest kwestya, czy Japończycy, jakkolwiek nie udało się im odciąć odwrotu Kuropatkina, zdołają przed zimą dotrzeć do Charbina? Gdyby to uczynić mogli i Rosyan wyparli na zachód, to właściwie wojnę uważaćby należało za skończoną, gdyż nie wierzą tutaj, aby Rosyanie poczynili należyte przygotowania do wyprawy zimowej. Odgrażania się Rosyan, że nie spoczną, aż zwyciężą, nie są tutaj brane w rachubę. Natomiast tutaj, w Londynie, przypuszczają, że Japończycy uważać będą Mukden za swoją, najdalej na północ wysuniętą pozycyę.

Obłąkani.

Berlin. Z pola walki w Mandżuryi przywieziono tu znów 18 obłąkanych wojskowych, między nimi jednego lekarza. Według opowiadań uczestników wojny, zachodzą tam conajmniej 2 do 3 wypadki obłąkania dziennie.

„Beri-Beri“.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu, że w Dalnym 10.000 Japończyków zachorowało na „Beri-Beri“. Jest to choroba, sprowadzająca szybką śmierć.

Rosya wysyła wojsko.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Petersburga: Została powołana znaczna ilość rekrutów. Od początku wojny wysłano do Mandżuryi ogółem 350.000 ludzi, z których jednak nie wszyscy znajdują się na placu boju. Do cyfry tej nie wliczono tych, których wysłano dla strzeżenia kolei syberyjskiej.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Petersburga: Przed końcem października korpusy: pierwszy, ósmy i trzynasty staną na placu boju. — Do końca września otrzyma Kuropatkin 1108 dział.

Japończycy w niewoli.

Penza. (Ros. Ag. tel.) Wczoraj przybył tu pierwszy pociąg z japońskimi jeńcami, mianowicie z 256 marynarzami i 68 oficerami. Są to jeńcy, zabrani do niewoli przez eskadrę władywostocką przy zniszczeniu japońskich okrętów przewozowych. — Między oficerami jest czterech Anglików. Jeńcy ci będą jutro przewiezieni do miejscowości Riask w gubernii riazańskiej.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu. (Biuro Reutera.) Wczoraj wieczorem słyszano ogień działowy od strony Portu Artura. Japończycy schwytali i ścięli dwóch chińskich tłumaczy, należących do otoczenia generała Stössla, jednego w miejscowości Szuszi-gen, a drugiego w Palunczan.

Przybyli z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że Rosyanie na jutro oczekują powszechnego ataku Japończyków od strony lądu i morza. Dnia 2 i 3 b. m. ostrzeliwali Japończycy silnie miasto. W forcie koło Erlungszan, zostały dwa działa zniszczone. Cena mąki w Porcie Artura spadła z 10 rubli na 4 ruble, ponieważ w tych dniach dostał się do Portu Artura wielki parowiec z ładunkiem środków żywności, głównie mąki.

Następca Uchtomskiego.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Petersburga: Komendant okrętu „Bojan“ kapitan Würen został w miejsce hr. Uchtomskiego zamianoway kontradmirałem i komendantem eskadry w Porcie Artura.

Ochotnicza flota rosyjska.

Zanzibar. (Biuro Reutera.) Angielski krążownik „Forte“ odszukał rosyjski parowiec „Petersburg“ i „Smoleńsk“ koło Zanzibaru i wręczył im rozkazy cara. Obydwa okręty natychmiast wyruszyły w dalszą drogę, oświadczając, że udają się z powrotem do Europy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 września.

Paralelki w seminaryach śląskich.

Wiedeń. W sprawie polskich i czeskich klas równoległych w seminaryach w Cieszynie i Opawie przybyli tu posłowie śląscy dr Michejda i Hruby. Wiadomość dzienników niemieckich, jakoby polska „Macierz szkolna“ i czeska „Matica skolska“ zobowiązały się klasy te utrzymywać swoim kosztem, jest niezgodna z prawdą. Chodzi tu tylko o czas do 1 stycznia. Ponieważ w budżecie nie wstawiono odpowiedniej kwoty na te paralelki i rząd na razie nie ma środków na ich utworzenie (!), wspomniane instytucye oświadczyły jedynie gotowość udzielenia pieniędzy na ostatni kwartał obecnego roku, ażeby umożliwić natychmiastowe otwarcie tych klas i zapobiedz odroczeniu sprawy do następnego roku.

Watykan i Francya.

Paryż. Z Rzymu donoszą: Jak słychać, papież zamianuje wkrótce dwóch apostolskich zarządców dla dyecezyj w Laval i Dijon. Otrzymają oni płacę od stolicy św.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 września.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 650·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 759·—. Akcye Anglobanku 281·—. Akcye Unionbanku 526·50. Akcye Länderbanku 432·25. Akcye Bankvereinu 541·—. Akcye Bodencredit 942·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 641·25. Akcye kolei południowej 89·95. Akcye kolei Elbethal 421·—. Akcye kolei północnej 5500·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 449·50. Akcye Rima Muranyi 508·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2355·—. Akcye Fabryki broni 488·—. Akcye Tureckie tytoniowe 344·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1025·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·35. Renta majowa 99·30. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 98·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 129·75. Marki 117·38. Ruble 258·—.

Usposobienie: Przy silnem usposobieniu targ przemysłowy przejściowo wyższy, zakończenie spokojne.

Cukier spokojny 26·20—26·30. Spirytus silny 53·80 do 54·20. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 60	95 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	— —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 50
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 20
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	58 —	66 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	536 —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	574 —	576 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	99 25	99 75
4 2/10% wspólna renta srebrna	99 25	99 75

Nauczycielka

z kilkunastoletnią praktyką podejmuje się kształcenia z bardzo dobrym skutkiem **dzieci, które wskutek tępego lub zbyt roztargnionego umysłu nauki w szkole pobierać nie mogą.** 2530 1 3

Adres: **ulica Czysta Nr 13**, I piętro na lewo, między 12 a 3 godz. popoł.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jeszcze w bieżącym miesiącu oprócz już istniejących dwóch kursów przygotowawczych do gimnazyum wyższego, otwieram przy moim zakładzie naukowym **II klasę gimnazyum niższego.** Do egzaminu wstępnego — wyjątkowo w tym roku szkolnym — łacina nie będzie wymaganą. *H. Strażyńska.*
2529 1 10

Cukiernia Krakowska

i fakryka cukrów deserowych **Józefa Michnika w Tarnowie**, przyjmie zaraz do praktyki

dwóch uczni

z dobrego domu. 2536 1 3

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności

w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

DWÓR o 5 pokojach, kuchni, blisko Krakowa, stacya kol. Swoszowice. Wiad. w biurze.

2 SKLEPY: Sławkowska 8.

SKLEPY: Grodzka 50, Floryańska 28, Poselska 9, św. Jana 18, Grodzka 69, św. Tomasza 20, Basztowa 19, Ogrodowa 3, Pl. Matejki 1.

ATELIER MALARSKIE: Długa 37, Wolska 18.

POKÓJ z meblami lub bez: św. Jana 30, Podwale 10, Batorego 18, Starowiślna 13, Siemiradzkiego 20, Karmelicka 22, Słowiańska 2, Karmelicka 15, Garbarska 8, św. Marka 8, Plac Kossaka 8, Jabłonowskich 5, Długa 37, Zwierzyniecka 7, Retoryka 3, Szpitalna 32, Stachowskiego 5, Pańska 7, Garbarska 7, Sobieskiego 17, Mikołajska 7, Zwierzyniecka 27, Smoleńsk 21, Czysta 15, 13, Graniczna 5, Stradom 2, Bracka 13, św. Marka 11 i róg Sławkowskiej, Starowiślna 8, Garncarska 16, Batorego 18, Plac Matejki 5, Łazienna 5, Wolska 3, Stachowskiego 25, Radziwiłłowska 5, 4, Grodzka 11, Szlak 24, Starowiślna 4, Pędzichów 11, Łobzowska 31.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Starowiślna 12, Krupnicza 13, Graniczna 14, Karmelicka 11a, św. Marka 7, Reformacka 7, róg św. Marka, św. Anny 2, Mikołajska 2, Straszewskiego 9, Lenartowicza 6, Krowoderska 53.

UBIKACYA PARTEROWA: Zwierzyniecka 25.

3 POKOJE: Czarnowiejska 6, Basztowa 27.

POKÓJ i KUCHNIA: Karmelicka 44, Floryańska 32, Grodzka 45.

2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Czarnowiejska 59, Radziwiłłowska 17, Mikołajska 26, Karmelicka 7, Plac Matejki 3, Studencka 2, Szlak 24, Bogata 10, Grodzka 51, Poselska 29.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Dietlowska 74, Kanonicza 16, Garncarska 8, św. Sebastyana 3, Poselska 8, Czysta 17, Radziwiłłowska 8, Rakowicka 1, Jabłonowskich 7, Zwierzyniecka 25, 8, 21, 9, Wolska 28, Zybliewicza 4, 10, Grodzka 51, Niecała 14, Szewska 7, Czysta 11, Stachowskiego 25, 10, Straszewskiego 8, Pańska 12, Kurniki 6, Boga- 4, Floryańska 32.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Michałowskiego 12, Sobieskiego 7, Podzamcze 3, Kopernika 8, Karmelicka 42, Radziwiłłowska 2b, Szewska 1, Zygmuntowska 10, Zwierzyniecka 21, Dietlowska 79, Niecała 14, Straszewskiego 10, Karmelicka 53, Wolska 9, Zwierzyniecka 7, Krowoderska 36, Stachowskiego 16, Smoleńsk 21, Biskupia 14, 5, Dietlowska 74.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Kanonicza 16, Retoryka 8, Podzamcze 14, Lubicz 36, Studencka 25, Warszawska 3, Karmelicka 7, Siemiradzkiego 6, 23, 10, Smoleńsk 19, Straszewskiego 10, Jabłonowskich 9, Stachowskiego 5, Wolska 9, 15, Biskupia 14, Floryańska 25.

6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, Batorego 4, Grodzka 37, Garncarska 14, Niecała 14, Krupnicza 8, św. Anny 3, Wolska 28.

7 POKOI: św. Marka 5, Straszewskiego 26, Warszawska 17.

8 POKOI: Krupnicza 8, Basztowa 10, Warszawska 17, Grodzka 69.

9 POKOI: Krupnicza 10, Batorego 14, umeblowane.

10 POKOI: św. Jana 11, Szpitalna 40, Pałac Spiski. 2531

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Teleszmickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki. Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. 1962 19 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

OWOCE STOŁOWE
z własnych ogrodów

5 kg. winogron kuracyjnych	koron	3
5 „ jabłek stołowych na strudle	„	3—
5 „ melonów ananasowych	„	2·20
5 „ gruszek maślaczek	„	3·50
5 „ pomidorów	„	2—

opłatnie za zaliczką

2218 **Giovanni Spagnero, Trieste.** 6 7

Suszone grzyby

wyborne, drobne, białe, czyste: 1 kg. 3 złr. 60 ct., 5 kg. 16 złr. 60 ct.; **grzyby bardzo dobre**, same główki, we winnym occie i korzeniami zaprawione, w baryłkach 3 kg. 4 złr., $6\frac{1}{2}$ kg. 7 złr. 50 ct., wysyła za zaliczką **Antonina Kosteleoká ve Svratouchu 175**, p. Svratka, Czechy. 2510 2 2

Przez tysiące lekarzy polecane

Kufeke

Najlepsze pożywienie dla dzieci

zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w **wymiotach, niezycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d.**

Dzieci świetnie chowają się na niem i nie doznają **zboczeń w trawieniu.**

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka **R. Kufeke**, Bergedorf-Hamburg i Wiedeń, I.

Mączka dla dzieci.

27 10 68

Stanisława Krzanowska

nauczycielka gry na fortepianie,

z ukończonem konserwatoryum krakowskiem; uczenica profesora Domaniewskiego, udziela lekcyi.

Stradom, L. 6, I. p.

2480 3 3

Janeczek & Ziembicki

w Krakowie, Rynek L. 8
(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

poleca na sezon szkolny obficie zaopatrzony skład papieru, przyborów szkolnych, zeszytów własnych nakładów a nadto wielki wybór galanteryi i perfumeryi z fabryk krajowych
2478 i zagranicznych. 3 5

Przy większym odbiorze udzielamy opustu.

Akademik, rutynowany korepetytor, poszukuje lekcyi. Adres: **J. B.**, akademik, **Rajska 6.** II p. na prawo. 2450 6 10

JUBILER
B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.
1623 15 0

Potrzebny

zdolny **subjekt** do cukierni **W. Nowak w Bochni**, oraz **uczeń** do nauki. 2463 6 8

Apteka Tobiasa w Sanoku

poszukuje dobrze polconego **magistra.** 252.6 1 3

Fortepian (skrzydłowy)

w dobrym stanie do sprzedania. Ul. Zwierzyniecka Nr 34, I p. na prawo. 2514 2 2

Deserowe winogrona kuracyjne

słodkie (chasselas), 5 kg. za 2·50 K wysyła **Dr Horwäth, Szent Endre,** Węgry.
2382 3 10

Osoba inteligentna

poszukuje umieszczenia do początkujących dzieci lub do starszych za bonę, do towarzystwa. Wiadomość w biurze **Filipiny, ul. Floryańska l. 21.** 2504 3 3

Merańskie winogrona kuracyjne

niebieskie wielkie, z lekarską wskazówką użycia, wysyła w 5 kg. koszykach za 3·70 K opłatnie za zaliczką

B. AMORT, MERAN, Laubeng Nr 117. Tyrol.

Zamówienia możliwie w języku niemieckim.
2471 5 0

Poszukuję

dobrze władającego językiem niemieckim do konwersacyi w tymże języku. Bliższa wiadomość w Hotelu Krakowskim Nr 9 między g. 3—4 pop. 2513 2 2

Do egzaminu z rachunkowości

państwowej i kupieckiej przygotowuję **pod bardzo** przystępnemi warunkami. **Prowincya pisemnie.** Zgłoszenia: **Zawodowiec poste restante Kraków.** 2517 2 2

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

„Nowość" Pinol najlepszy środek przeciw grzybowi, Exsiccator, Antimerulion i Karbolineum.

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową farbę, najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użycia, wysychającą pod gwarancyą w przeciągu 6ciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach.

Farby i Lakiery do drzwi i okien.

Farbę szybko schnącą pod pendzlem nazwy **„Linoleum".**

Farby olejne do podłóg.

Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Lakier, Kreda i Gąbki do tablic szkolnych.

LINOLEUM

polecają po cenach najniższych

Reim i Spółka

Kraków
Rynek 37, Linia A-B.

CERATY

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie. — **Chodniki** kokosowe. — **Rogóżki** kokosowe, żelazne i szczotkowe. — **Ceraty** na stoły i meble.

Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli.
Szczotki do froterow. podłóg.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.
Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów.

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
„Rapidol" nieprześcigniony płyn do czyszczenia metali.
Artykuły do prania.
Materyały do świecenia.
Artykuły hygieniczne.
Farby do farbowania materyj i piór.

Papiery transparentowe. — Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien. — Środki desinfekcyjne. — Środki owadogubne.

CHODNIKI

LAWN TENNIS, Krokiety, Kule i Kręgle, Hamaki, Piłki gumowe i nożne, Huśtawki, Przyrządy gimnastyczne, Przybory do rybołostwa. 2025 9 0

BRACKA 5.

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

pod firmą

A. ARMATYS i SP.

Kraków, ulica Bracka Nr 5.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszemi warunkami w jak najkrótszym czasie. 2328 5 10

KOLIE w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy gotowe na składzie.

BRACKA 5.

Skład apteczny

magistra farmacyi

Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 15,

poleca na sezon bieżący

Wody mineralne ogrzane

do odpowiedniej temperatury na szklanki z mlekiem lub bez tegoż. 1445 9 24

Wywóz winogron stołowych.

5 kg. koszyk szlachetnych winogron	K	3·40
5 kg. „ brzoskwiń	„	3·60
5 kg. „ śliwek	„	3—
5 kg. „ pomidorów	„	3·20
5 kg. baryłkę wybornego białego wina stołowego	„	5·—
5 kg. baryłkę wybornego czerwonego wina stołowego	„	7·80

wysyła wszędzie opłatnie za zaliczką
Jan Stefanović, Ung. Weisskirchen (Pd. Węgry).
2457 4 10

Największa

OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej l. 25,

poleca świeży transport

Melonów cukrowych, Kawonów, Turkestanów ananasowych, rozmaite **Jabłka tyrolskie, węgierskie Gruszki bery, Śliwki bośniackie** po 6 ct. i **winogrona** po niskich cenach.
2505 2 3

Masło! Miód!

Wysyłam opłatnie za zal. 5 kg. z poręcz. natur. co dzień świeżego smacznego masła za 4·25 złr.; 5 kg. z poręcz. natur. b. dobr. miodu za 3·35 złr., ½ masła, ½ miodu 3·90 złr., ... kurcząt lub 3—4 tłustych, młodych, żywych kaczek 3 złr. Kto raz zamówi, jest stałym odbiorcą. 2497 3 3

GLASER, Skała nad Zbruczem 11.

DOM

jednopiętrowy, w którym się znajduje winiarnia, położony w środku miasta **Cieszyna** jest wraz z ogrodem **do sprzedania** pod umiarkowanemi i co do spłaty korzystnemi warunkami. 2534

Bliższych wiadomości udziela p. **dr Sobiesław Klucki, adwokat** w Cieszynie.

Ogłoszenie.

Dnia 14 września b. r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym Krakowie, ul. św. Jana Nr biura 51, licytacya dobrowolna następujących realności, należących do masy spadkowej ś. p. Sebastyana Jaworzyńskiego: 2538 1 4

a) przy ul. Stachowskiego l. or. 28. (Najniższa cena 35.000 K).
b) przy ul. Topolowej l. or. 8. (Najniższa cena 85.000 K).
c) przy ul. Grzegórzeckiej l. or. 14. (Najniższa cena 65.000 K).
d) parceli przy ul. Siemiradzkiego (najniższa cena 20.000 K).

Warunki licytacyjne i akta oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana Oddział XI. — Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya **adw. Dra Grossa, Plac WW. Świętych 6.**

Sprzedam

z powodu przesiedlenia:

Plenarbeschlüsse und Entscheidungen des k. k. Cassationshofes (1—2653) tomów 21.

Gebüren und Taxgesetz, Handelsgesetz, Wechselordnung — wydanie Manza

Przewodnik naukowy i literacki od r. 1880—1890, tomów 17, oprawne.

Dr Schuster: Verfahren ausser Streitsachen.

Stein: Nationalökonomie.

Booch-Arkossy: Wörterbuch. 2 tomy.

Wszystkie książki w b. dobrym stanie.

Adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod **2537.** 2537 1 2

Radabym poślubić

2521

mężczyznę zacnego, na dobrem stanowisku, któryby mi mógł zapewnić przyjemne pożycie. Ja sama nie jestem bez majątku, posiadam bowiem 100.000 złr. gotówką i dobra conajmniej takiejże wartości. Jestem chrześc., mam 22 lata. Zgłoszenia z dokładnym adresem, z podaniem wieku, stanowiska i t. d. pod **„Sichere Existenz 20" poste rest. Gastein** (Salzburg). Dyskrecya wymagana i zapewniona. Na anonimy nie odpowiem.

Kto szuka

łatwego, a bardzo rentownego, pobocznego zajęcia, bez żadnego ryzyka, wiadomości fachowych i kapitału, a posiada licznych znajomych, niechaj nadeszle swój adres pod **„O. P. 322" do biura M. Pozsonyi, Wiedeń, IX 1.** 2314 8 10

Wielki wybór tanich nowości

w wełnie, flanelach, barchanach, jedwabiu i konfekcyi damskiej, poleca

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, Grodzka 13. Telefon Nr 43.

Próbki na żądanie opłatnie.

2520 2 0

Prywatne Seminaryum żeńskie

„Św. RODZINY"

przy ulicy Pędzichów l. 15.

Wpisy rozpoczynają się 29go sierpnia. — Rok szkolny 9go września.

Dyrektor: **Prof. I. Gebhardt.** 2408 3 3

Kraków Rynek główny **R. DITMAR** Kraków Rynek główny

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju, jako to: **do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.**

Lampy do elektryki dla użytku domowego, hoteli, **kawiarń, restauracyi, sklepów, fabryk** i t. p. przedsiębiorstw posiadam zawsze w pewnej ilości na składzie, prócz tego **przyjmuję zamówienia wedle rysunków**, które są u mnie każdego czasu do przejrzenia.

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się, można do każdej lampy zastosować.

Piece naftowe bez rur i komina nie dymiące się „Caloriere Ditmar" do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe i spirytusowe szybko gotujące, w różnych wielkościach. **Naftę nieeksplodującą** salonową oraz i prawdziwą amerykańską. **W abonamencie (na kupony),** jak zwykle, taniej. Od 5 litrów w zwyż z odstawą do domu. 2421 3 0

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklannych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki** i **piątki.**

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. **CENY TANIE!**

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 71 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej		2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych		1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo		8—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr.	4·—

Herbata z Brodów!

Przez władzę koncesyonowane prywatne

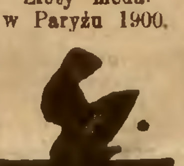
SZKOŁY MUZYCZNE KAISER

Wiedeń, 7, 8 i 11 dzielnica. — 31 rok szkolny. 2523 1 2

Rocznie około 350 frekwentantów z kraju i zagranicy. **Śpiew** (operowy, koncertowy, kościelny, choralny), **fortepian,** wszelkie **instrumenty smyczkowe i dęte,** wszelkie **teoretyczne wykłady, 2-letni kurs dla nauczycieli, 7-miesięczny kurs przygotowawczy do c. k. egzaminu państwowego** w Wiedniu, Pradze i Lwowie. (Świadectwo uzdolnienia w szkołach średnich i zakładach naukowych, jakoteż do kierownictwa prywat. szkołami muzycznemi). — **108 kandydatów** zakładu zdało ten egzamin po części z „odznaczeniem". **Klasa przygotowawcza na kurs egzaminu państwowego. Kurs dla kapelmistrzów** (kandydaci mają sposobność do ćwiczenia się w dyrygowaniu; świadectwa z uczęszczania i złożenia egzaminu). **Chór i orkiestra** (także i dla uczennic). **Osobliwe kursa dla wyższego wykształcenia. 2-miesięczne kursa wakacyjne i osobliwe. Oddział dla teoretycznej listowej nauki.** (Główne siły naukowe: **Dr M. Ditz,** docent uniwersytetu i członek c. k. państwowej komisyi do egzaminowania z muzyki. **M. Jentsch, dyrektor R. Kaiser, L. Kaiser,** pani **Mila Kupferberger,** em. c. k. śpiewaczka opery nadwornej, **St. Wahl,** c. k. nadworny muzyk i t. d., i t. d. — **Prospekty wysyła kancelarya: Wiedeń, VII., Zieglergasse 29. — Dla zamiejscowych wykaz pensyj i rodzin zaufania godnych. Rozpoczęcie: z początkiem października.**



Złoty medal w Paryżu 1900.



Bardzo piękny połysk na bieliźnie

zapewnia się nawet **niewprawnej** ręce przez nadzwyczaj proste użycie słynnego w świecie

krochmalu o srebrnym połysku

wyrobu firmy 2440 2 6

FRITZ SCHULZ jun., Akt.-Ges.
EGER u. LEIPZIG.

Prawdziwy tylko ze znakiem ochron. **„Globus"** i **„Żelazkiem"**
W pudełkach po 24 h dostać można wszędzie.

NOWO OTWARTY SKŁAD

MASZYN do PISANIA

pierwszorzędnych marek światowych,

TAŚM BARWNYCH

pierwszej jakości

we wszystkich kolorach i do wszystkich maszyn po 3 K (w abonamencie).

Polecamy też 2508 2 3

KALKI wyrobu amerykańskiego i krajowe,

jakoteż

KASY KONTROLUJĄCE

najnowszego systemu i wszystkie w zakres ten wchodzące artykuły.

H. HOFFMANN i LIBAN

Kraków, ulica Sławkowska, L. 28.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.